



wiedza duchowa

MIESIĘCZNIK



ROCZNIK I

PAŹDZIERNIK 1934
Z E S Z Y T 10

TREŚĆ:

Tryady Druidów

Modlitwa japońska do bogini Kwannon

Nadchodzące 3 lata Alice A. Bailey

Wiedza duchowa a wychowanie K. Chodkiewicz

Kabała Józef Jankowski

Wiedza liczb a nowoczesna psychologia Tomira Zori

Wstęp w światy nadzmysłowe J. A. S.

W obronie syntezy R. J. Moczulski

Kronika: Motyle skrzydła; Człowiek elektryczny;
Dźwięk, barwa, zapach; Uzdrawianie myślą.

Warunki prenumeraty na rok 1934: rocznie (12 zeszytów) 10 zł, półrocznie 5.50 zł, kwartalnie 3 zł, numer pojedynczy 1 zł. Zagranicą rocznie 10 zł + 2.40 zł porto.

Konto P. K. O. 304.961.

Adres red. i admin.: J. K. Hadyna, Wisła (Śl. Ciesz.)

Informacji udzielają — w Warszawie: B. Włodarz, ul. Promenada nr. 4 m. 3, telefon 9-03-74; we Lwowie: K. Chodkiewicz, ul. Gródecka 8c mieszk. 43, telefon 68-11, w godzinach 16.30 do 17.30; w Poznaniu: Henryk Münch, Wały Królowej Jadwigi 3A mieszk. 17.

Czy wpłaciłeś już prenumeratę

za czwarty kwartał



WIEDZA DUCHOWA

miesięcznik



rocznik 1 — zeszyt 10

Tryady Druidów

Trzy rzeczy są konieczne dla osiągnięcia duchowości: Umiłowanie Boga. Umiłowanie każdej istoty żyjącej. Umiłowanie Prawdy i Sprawiedliwości.

Trzech Mistrzów posiada człowiek: Nieszczęście w świecie materji. Cierpienia. Niezasłużone szyderstwo.

Trzy rzeczy rodzą mądrość: choroba, nieszczęście, wrogowie.

Trzy czynności zbliżają nas ku Bogu: Służenie słabym i bezbronnym. Życzliwość dla wrogów. Pogoda w cierpieniu.

Trzy są oznaki okrucieństwa w człowieku: Wzbudzanie lęku w zwierzętach. Niepotrzebne zrywanie kwiatów i roślin. Mącenie czystej wody.

Nad trzema rzeczami powinien człowiek panować: nad ręką, pragnieniem, mową.

T. Z.

Modlitwa Japońska do Bogini Kwannon

O Ty! Trwająca ponad słowami modlitwy.

Ty słodka. Ty o pięknym obliczu i mądrych oczach.

Ty nie znająca zła. O tym co błądzi mówisz: „Czoło jego płonie gorącą rączką“. I na gorące czoło kładziesz swą drobną, chłodną dłoń...

Ty, która zsyłasz Pokój.

Nadchodzące 3 lata

W myśl naszego programu (czytaj m. i. także i w tym nrze uwagi red. do artykułu „W obronie syntezy“) zamieszczamy poniżej streszczenie bardzo ciekawej broszury znanej działaczki Alice A. Bailey w tłumaczeniu Tomiry Zori. Red.

W czerwcu roku 1932 ukazała się broszura pod tytułem „*Nowa Grupa Pracowników Świata*“. Treścią jej było wskazanie na fakt istnienia *Wielkiego planu ewolucyjnego*, oraz zespołu pracowników międzynarodowych, zatrudnionych wykonaniem poszczególnych części tego planu. Punktem jej najdonioślejszym było zwrócenie uwagi na istnienie istot, żyjących w rozmaitych częściach świata, i będących pionierami ludzkości oraz Strażnikami *Planu*.

Tej grupie Wiedzących nadawane były najrozmaitsze nazwy przez myślicieli i badaczy; możemy myśleć o niej, jako o zrzeszeniu Najpotężniejszych Umysłów. Składa się ona z tych istot ludzkich, które osiągnęły doskonałość w sztuce życia, posiadły więc tem samym mądrość, konieczną do pracy świadomej i bezpośredniej i urzeczywistniania planu ewolucyjnego. Istoty te nie są *Nową Grupą Pracowników Świata*, wspomnianą powyżej, lecz one to właśnie zorganizowały i doskonałą obecnie ową grupę, na którą składają się ci, co posiadają poznanie, lub intuicyjne wyczucie *Planu*, i którzy będą dopomagać do przeprowadzenia tych zmian w dziejach świata, na które oddźwięknie cała ludzkość. Oni więc są czynnikiem kontrolującym naszą cywilizację.

Grupa *Pracowników Świata* nie posiada żadnej określonej organizacji na płaszczyźnie fizycznej. Nie posiada nazwy, ani miejsca zebrań. Jednoczy ją subiektywnie wewnętrzna świadomość członków o swojej jedności ponad wszystkim zewnętrznym. Wyniki jej pracy zawdzięczają się jedynie wpływowi i mądrym kierownictwu Starszych Braci Ludzkości, których celem jest podniesienie poziomu całej ludzkości — i wizyj, których nie mać wir stającej się teraźniejszości. Zamierzenia Tych Wielkich rozpadają się na dwa określone punkty, które możemy streścić w ten sposób.

1. Podczas okresu 25-letniego (do r. 1950) będzie miał miejsce łączny wysiłek członków *Grupy Wiedzących* w celu otrzymania pewnych wyników; uwaga ich będzie skierowana na rozszerzenie świadomości ludzkiej i zapoczątkowanie określonego procesu, który rozszerzy horyzonty ludzkiej myśli oraz zasili i wzmocni ich wiarę, pewność i wiedzę. W tym celu zapadła decyzja usunięcia wątpliwości z pewnych płaszczyzn, oraz usunięcie rozmaitych form strachu, przez naszkicowanie ogólnego zarysu *Planu*.

2. Postanowiono połączyć ściślej wężem starszych uczniów, pracowników i służebników świata. W tym celu Wiedzący zarządzili kontakt subiektywny, intuicyjny i czasami telepatyczny między Swemi osobistymi grupami uczniów. W ten sposób powstała „*Nowa Grupa Pracowników Świata*“.

Członkowie tej Grupy są łącznikami, pośrednikami i tłumaczami między Wiedzącymi a myślicielami świata, są również Ich wysłaniami w każdym kraju i każdym zespole. W ten sposób wszystkie stowarzyszenia, których zadaniem jest użyteczne słuźenie ludzkości (bez względu na błędną niekiedy technikę) odczuły przyływ energii duchowej. Zespoły zbyt skryształizowane

i zmienione w sekty nie zareagowały wcale, wszakże nawet wśród najbardziej „martwych“ parę jednostek usłyszało zew.

Zapoczątkowanie tego nowego *Planu* automatycznie wysunęło konieczność intensywnego przygotowania tych mężczyzn i kobiet, którzy są dostatecznie wrażliwi. Proces ów uczyni ludzkość bardziej zdolną do rozwinięcia pewnych sił potencjonalnych, lecz ukrytych, zaś jednostki o wysokim rozwoju będą mogły osiągnąć ten poziom, który dotąd był domeną mistyków jedynie. W ciągu ostatnich lat proces ów przyniósł nadszpodziewanie dobre wyniki. Wojna światowa przyczyniła się do usunięcia wielu ograniczeń.

Plan rozwijał się zwolna i w milczeniu, aż oto stanęliśmy u progu lat 1934, 1935 i 1936, wybranych jeszcze w r. 1925, jako lata próby nowych sposobności i objawień. Jeśli praca w ciągu owych 3 lat będzie zadawała niającą, ujrzymy powstanie nowych typów energii; weźmiemy udział w wyłonieniu się nowych wartości oraz w bardziej bezpośredniej współpracy z *Grupą Wiedzących*.

Plan, w zarysach ogólnych, ma trzy podziały:

1. Polityczny.

Celem i zadaniem tej pracy jest rozwój świadomości międzynarodowej. Wysiłek ten zdąża po linii potęgi — przez Rządy. Uczniowie i służebnicy, pracujący jako idealisci, również brali udział w tej pracy. Postanowiono wskazać konieczność stworzenia ekonomicznej syntezy, określającej wzajemny stosunek narodów w ten sposób, by organizacje takie, jak Czerwony Krzyż n. p. mogły istnieć na terenie międzynarodowym. Nie potrzebujemy chyba zaznaczać, iż ciężki kryzys materialny i rozbitcie się dawnych politycznych stronnictw odegrało również swą rolę. Należało ukazać konieczność powstania wzajemnej zależności międzynarodowej; narody zostały politycznie zmuszone do zrozumienia, iż odosobnienie się i kultywowanie narodowego egotyzmu musi przeminąć, że nienawiść klasowa i antagonizmy narodowe stanowią przeszkodę w istotnym rozwoju ludzkości. Zrozumianiem również być musi, iż pragnienie posiadania jest zgubnym dla prawdziwego dobrobytu. Położone zostały podstawy dla powstania Braterstwa Ludów i urzeczywistnienia wzajemnego zrozumienia się, wzajemnej pomocy i współpracy. Zadaniem najistotniejszym było nie stworzenie jakiejś efemerycznej i mitycznej Utopiji, lecz nastroju umysłów, wykluczającego użycie siły, lub wytworzenia takich warunków materialnych, któreby jedną częścią społeczeństwa poddały drugiej. Zadaniem Grupy jest uszlachetnianie myśli ogółu.

Być może — praca ta jest jedną z najtrudniejszych prac, prowadzonych przez *Wiedzących*. Nienawiści rasowe oraz nieświadomość mas są tak wielkie, iż potrzebne były olbrzymie wysiłki sfer rządzących, by w odpowiedni sposób wpłynąć na świadomość ludzką.

Jest rzeczą niezmiernie ciekawą, w jaki sposób pojęcia tych, którzy kształtują i wpływają na myśl ludzką, zrealizowały się i skryształizowały na równi fizycznej we władzy dyktatorskiej, wyrastającej w rozmaitych częściach świata. W Niemczech widzimy dyktaturę rasowej wyższości, usiłowanie ubóstwienia, gloryfikacji rasy. Na dnie tego kryje się ideał Nadczłowieka — ale jakże fałszywie i ciasno rozumiany! Tak często zapomina się, że ideał Nadczłowieczeństwa jest celem wszystkich narodów:

Anglików, Niemców, Azjatów, Afrykańczyków i Amerykanów. Wszystkich bowiem ożywia Jedno Życie, wszyscy posiadają ten sam pierwiastek Chrystusowy w sobie.

W Ameryce panuje dyktatura zorganizowanego businessu, opanowująca i regulująca wszystkie przejawy ekonomicznego życia narodu, przenikając do samych podstaw życia zapomocą wybitnych umysłów w sferach rządzących.

W Anglii istnieje dyktatura imperjum (jeśli taki paradoks może być użyty).

Niezmiernie doniosłe i ciekawe eksperymenty czynione są w Italji i Turcji.

Leaderzy tych wielkich ruchów politycznych często nie zdają sobie sprawy, co jest źródłem ich postępowania. Pomimo to, wbrew sobie lub podświadomie, są oni jeno odbiornikami wielkich idei, posyłanych do ich mózgów przez Wiedzących. Ideały są często zniekształcane przez mechanizm odbiorczy — mimo to — działają i rozszerzają się. Czy ci, którzy wiedzą, potrafią urzeczywistnić wśród narodów świata ideał Pokoju i Braterstwa poprzez swych przedstawicieli w wewnętrznym politycznym Rządzie — jest kwestją lat najbliższych.

2. Religijny.

Celem drugiego podziału Wielkiego Planu jest obudzenie zrozumienia, czym jest Rzeczywistość oraz przyspieszenie wzrostu świadomości duchowej. Z pewnego względu różnice religijnych zapatrywań najtrudniej jest przekroczyć, wszakże i w tej dziedzinie dostrzega się duży postęp. Już teraz istnieje we wszystkich krajach duża liczba tych, którzy wierzą w braterstwo religij. I chociaż szerokie masy mają bardzo słabe pojęcie o kwestjach duchowych, łatwiej mogą zrozumieć pojęcie Jedynej religii i Jedyne Boga, niż jakąkolwiek inną ideję. Część tych mas w nic nie wierzy prosto, część zaś wypełnia bezmyślnie formułki teologiczne. Tkwi w nich wszakże intuicyjne zdrowe poczucie jedności. Ciekawem jest, że ludy Wschodu są pod tym kątem widzenia problematem o wiele trudniejszym do rozwiązania, niż Europejczycy. Pracuje nad tem obecnie wielu ucni i służebników. Usunięcie wielu starych przesądów i ograniczeń na polu religij, zawdzięczamy w dużej mierze pracy i dziełom wybitnych Orientalistów — w Anglii, Niemczech, Francji. Ukazali oni Zachodowi całe piękno i głębię religij Wschodu, podkreślając jedność pradawnych, duchowych wierzeń wschodu z dogmatami chrześcijaństwa. Obecnie zaś należy obudzić szerokie masy w Indjach, Afryce i Chinach ku zrozumieniu ezoterycznych prawd ich religij, oraz wielkiej roli Chrystjanizmu. Jest to obecnie pracą pewnych nauczycieli duchowych w Indjach, Japonji i Syrji.

W ciągu najbliższych lat 10 Zjednoczenie Religij (posiadające już swój wyraz zewnętrzny w międzynarodowej organizacji tej nazwy) jako idea, stanie się ogólnie przyjętą. W r. 1945, który jest datą o wielkiej doniosłości, struktura wewnętrzna religii wszechświatowej będzie tak jasno i dokładnie zarysowana w umysłach tysięcy ludzi, iż jej forma zewnętrzna powstanie przed końcem naszego stulecia jeszcze.

Podobnie też struktura wewnętrzna Wszechświatowej Federacji Narodów będzie całkowicie zorganizowana około r. 1965, zaś wyraz jej zewnętrzny

ukaze się w r. 2025. Nie sądzimy, że będzie to już doskonałą formą Wszechświatowej Religii i Zjednoczenia Narodów. Natura nie śpieszy się — tylko, że idea tych organizacyj będzie powszechnie uznana, że wszyscy będą pragnąć jej urzeczywistnienia się i dla niej będą pracować. Gdy takie warunki będą istnieć, nic nie potrafi przeszkodzić ukazaniu się formy zewnętrznej.

3. Naukowy.

Pracownicy wzdłuż tej linii mają zadanie rozszerzenia świadomości człowieka w ten sposób, by się zatarła granica między widzialnym i niewidzialnym. Ten rozwój umysłowy ludzkości zostanie dokonany przez pracowników na polu nauki i psychologii. Zbliżają się ku nam rzeczy wielkie i działalność służebników tej dziedziny nie była nigdy lepiej kierowaną lub więcej potrzebna.

Bliskiem jest ukazanie się rzeczy dotąd ukrytych i rozwoju sił, drzemających w człowieku. Siły te będą przedłużeniem działalności 5 zmysłów i pozwolą ludzkości wkroczyć w świat nadzmysłowy.

I chociaż praca dotyczy trzech różnych dziedzin, wynikiem jej jest wytworzenie syntezy, przygotowanie terenu na przyjęcie objawienia tak cudownego, iż o szczegółach jego nie wspominało się dotąd. Rozpoznanie prawdy tych słów uzależnia się od wewnętrznego rozwoju świadomości; rozwój ten zaś będzie przyspieszony w ciągu 3 najbliższych lat. Na ludzkość spłynie potok światła, który zmieni warunki życia, zmieni poglądy zasadnicze człowieka i zapoczątkuje nową erę współpracy i syntezy, oraz rozwojowi zdolności umysłowych tak, by umysł mógł być czynny z jedną łatwością w dwóch kierunkach. Będzie mógł działać zewnętrznie w świecie przejawionych form, oraz wewnętrznie w świecie ducha. Życie nabierze znaczenia i wartości nieznaną dotąd.

Mówiliśmy o pewnych wątpliwościach, które muszą zostać usunięte z umysłu człowieka. Trzy są rodzaje tych wątpliwości; z ich rozwianiem się jedynie nastąpi nowa epoka. Wątpliwości te dotyczą właśnie sfery nauki, religii i polityki, zatrzymując postęp i rozwój zagadnień rządu, wiary, materji.

Problem at Idej.

Analiza ostateczna wskazuje, że najdonioślejszym problemem rządów jest mądre użycie idej. W dziedzinie polityki pierwszorzędne znaczenie odgrywa słowo mówione. Potęga słowa z łatwością kieruje tłumem; w obecnej chwili przyczynia się do tego radio. Najrozmaitsze idee uderzają nieustannie o słuch ludzki: teorie władzy absolutnej, dyktatury, komunizmu, marksizmu, faszyzmu, demokratyczne lub narodowościowe. Tysiączne metody polityczne nieustannie przedstawiane są ludzkości, nie pozostawiając wiele czasu na rozważenie i zastanowienie się nad niemi. Ten, kto posiada dar wymowy, kto umie bawić się słowami i żonglować idejami, kto jest kuglarzem statystycznych danych i kto umie budzić prymitywne instynkty — zawsze znajdzie posłuch i naśladowców.

Poprzez zawieję koncepcyj politycznych, człowiek nauczy się wybierać, myśleć, decydować. Idea poprzedza z a w s z e ukazanie się formy fizycznej, gdy to zostanie należycie zrozumiane, będziemy mieć budowniczych idej, architektów myślowych, stwarzających strukturę idejową tego, co ma później przyjąć kształt widzialny.

Problemat Boga.

W najbliższych latach fakt istnienia Boga będzie przez wszystkich uznany; wszelkie kwestjonowanie w tym względzie zniknie. Nie będzie to wiara w Boga rasy czy narodu; wiara w Boga Chrześcijan, Buddystów czy Brahmanistów. Powstanie wiara w Boga, Który jest Istotnym Życiem Wszczęświata, Syntezą wszystkich energii, zarówno jak i duchem człowieka. Będzie On immanentnym i transcendentnym.

Elektryczność, światło i życie są syntezą polegi boskiej. I jeśli odczuwamy i ogarniamy świadomością Jedność tej trójni — poznamy Boga. Elektryczny aspekt boskości jest obecnie badany i uświadamiany. Aspekt światła zostanie niedługo objawiony przez należyte zrozumienie zjawisk elektrycznych. Tu leży klucz, otwierający wiek nowy, wiek światła i oświecenia. Okultyści rozumieją, co mam na myśli i co te słowa ukrywają.

Problem Nieśmiertelności.

Trzeci rodzaj wątpliwości i niepewności, dotyczący zagadnienia nieśmiertelności, rozstrzygnie się wkrótce na równi naukowej. Niektórzy uczeni przyjmą hipotezę nieśmiertelności, jako tymczasową podstawę badań. W ciągu najbliższych lat 15 ciągłość życia jednostki poprzez tysiące lat zostanie faktem uznanym przez naukę. W umysłach ludzkich nie pozostanie ani cienia wątpliwości, iż odrzucenie ciała w chwili śmierci jest kresem istnienia człowieka, jako istoty świadomej. Życie człowieka poza równią fizyczną będzie prawdą zbadaną i dowiedzioną w rozmaity sposób. Rozwój siły, kryjącej się w narządach wzroku, odsłoni istnienie ciała eterycznego. Osobnicy, używający potęgi „trzeciego oka“ widzieć będą odrzucanie przez człowieka ciała eterycznego, zarówno jak i fizycznego, w chwili śmierci. Będzie miało miejsce niezwykle doniosłe i ciekawe odkrycie na polu fotografii, które potwierdzi życie człowieka po tak zwanej „śmierci“. Istoty, znajdujące się poza równią fizyczną, będą używały radja dla komunikacji z „żyjącymi“. Zostanie to ogarnięte ramami nauki doświadczałnej.

Pewne wydarzenia w r. 1936 przyczynią się do rozsunęcia zasłony, dzielącej świat niewidzialny od widzialnego. W tym czasie również odkrytą zostanie nowa forma promieniowania; odkrycie to wstrząśnie całą ludzkością, umożliwi bowiem widzenie poprzez ciała stałe, dowodząc tem samym prawdy istnienia 4-go wymiaru przestrzeni. Lęk przed śmiercią zniknie między rokiem 1936 i 1945.

Najbliższe trzy lata, oraz w mniejszym stopniu następujące 9 lat, będą terenem rozwoju wypadku o tak niespodzianych skutkach, iż doba obecna będzie uważana za erę ciemności w porównaniu z tem, co nastąpi. Wiedza przeniknie głęboko w dziedziny niewidzialnego i będzie operowała instrumentami nieznanymi dotąd. Wyzwolenie energii atomicznej będzie początkiem prawdziwej rewolucji naukowej. Zastosowanie czysto naukowych metod rozwoju w szkołach ezoterycznych rozbudzi w pełni ukryte moce duszy ludzkiej.

Lecz przyływ energii musi być bądrze skierowany. Nastąpi to wówczas, gdy człowiek nauczy się jednoczyć naturę swą wyższą i niższą. Umożliwi to bezpośredni kontakt z życiem boskim, ożywiającem wszystkie formy.

Nadchodzące trzy lata są epoką wzmózonych wysiłków ze strony Wiedzących zarówno jak i pracowników. Działalność ta posiada oznaczony czas

trwania i musi dobiec końca w r. 1936, pracownicy zaś zostaną powołani do innych dziedzin pracy.

Gdyby się ten plan, nakreślony przez Wiedzących nie udał — wejdziemy w okres trudny i ciemny. Wszakże Strażnicy Planu uczynili wszystko, co leży w ich mocy, by zapewnić jego całkowite zrealizowanie. Uczniowie i służebnicy zostali już wezwani do intensywnej pracy w ciągu trzech nadchodzących lat. Pracownicy są starannie dobrani i zespoleni, kieruje nimi myśl wielkich Wiedzących.

Musimy zapomnieć o naszych antagonizmach i antypatjach, nienawiściach i przesądach i w ciągu trzech lat usiłować myśleć, czuć i postępować w myśl ideału braterstwa. Nie jest to stanem sentymentalnym, czy emocjonalnym jedynie, lecz ma poza sobą podstawy głębokie i doniosłe. Wiedza i życie uczni zostaną poddane próbie.

Byłoby pożądanem przerwać wszelki kontakt z grupami i zrzeszeniami, mającemi na celu walkę i rozdzielność; stać po stronie pracowników dla celów konstrukcyjnych, nie zwalczających żadnych organizacyj, tych, co usunęli słówko „anti“ ze swojego słownika.

Naszym przywilejem jest milcząca i wytrwała współpraca z tymi, którzy budują Nową Epokę, z tymi, co pragną urzeczywistnić ideał Braterstwa, wychodząc z założenia, że wszyscy, bez względu na rasę czy religję, jesteśmy Jednym i że Jedno życie boskie nas ożywia.

K. Chodkiewicz

Wiedza duchowa a wychowanie

Dokończenie

Przechodzimy do drugiego z kolei okresu wychowania, t. j. do czasu od wypadnięcia zębów mlecznych do okresu dojrzewania płciowego. Są to lata od 7—14-tu.²⁾ Z siódmym rokiem życia ciało fizyczne jest już rozbudowane i nadal rośnie tylko — zaś drugie z kolei ciało, eteryczne z otoczki eterycznej, jaką było do tego czasu, zaczyna sobie wyrabiać odpowiednie organa i kształty. Buduje się ono w tym okresie. O ile rozbuduje się dobrze i prawidłowo zachowa na całe dalsze życie te kształty i to zdrowie, o ile rozbuduje w sobie kształty błędne i zły mechanizm — szwankować będzie na resztę swoich lat. Zatem i tu musi wychowawca wkroczyć i dać temu „ciału“ odpowiednie pożywienie, sprzyjające mu warunki rozwoju, dobre wzory i plany, no i nie odrywać go od pracy, jaką wykonywa.

Wiedza duchowa uczy nas, że ciało eteryczne jest motorem ciała fizycznego. Każdy organ fizyczny ma jako dynamiczny ośrodek odpowiedni organ eteryczny, podtrzymujący życie i dostarczający mu energii życiowej. Z chwilą wyrwania ciała eterycznego z obrębu ciała fizycznego następuje śmierć organizmu i rozpad organicznych komórek. Energię żywotną, której

²⁾ Dlaczego rozwój ciała człowieka odbywa się w okresach siedmioletnich wyjaśniłem w broszurze p. t. „Anatomja ciała niewidzialnych człowieka“.

udziela potem ciału fizycznemu, czerpie ciało eteryczne z ciała astralnego człowieka. To ostatnie odłącza się w śnie głębokim od ciała fizycznego i zbiera energję na równi astralnej. Nad ranem powraca i przekazuje tę energję ciału eterycznemu, stąd owo uczucie pokrępowania i siły, jakie daje dobrze przespana noc. W okresie tej budowy potrzebuje ciało eteryczne dużo energii astralnej do swego własnego użytku, wychowawca musi zatem uważać, by sen dziecka w tym okresie był spokojny i niezamącony i trwał tak długo, jak długo dziecko ma na to ochotę. Najzdrowszym jest sen przed północą nie należy zatem pozwalać wychowankom wysiadywać do późnego wieczora i robić z dnia noc a z nocy dzień. Poza to nie należy zaniedbywać przed spaniem elementarnych zasad higienicznych, jak mycie całego ciała, a przynajmniej rąk i t. d. Dziecko styka się przez dzień z różnymi ludźmi. Częstki ciała eterycznego tych ludzi przylepiają się do ciała i rąk dziecka — o ile nie zostaną zmyte¹⁾, wsiąkają w ciało eteryczne i zanieczyszczają je, wprowadzając obce a niezawsze zdrowe elementy do kształtujących się młodych eterycznych organów. Tak samo niekorzystnym jest pozwalać dzieciom w tym okresie sypiać razem ze starszymi, bo ciało eteryczne ludzi starszych, osłabione już i chorowite, jak gąbka ssie świeże prądy eteryczne dziecka, pozbawiając go sił żywotnych, wampiryzuje je poprostu. Są to rzeczy zupełnie proste i jasne, a ileż się mimo to w każdej rodzinie grzeszy w tym kierunku?!

Uczy nas dalej wiedza duchowa, że w ciele eterycznym człowieka mieści się kompleks pamięciowy człowieka i siedlisko jego w o l i. Młody człowiek będzie się na przyszłość cieszył doskonałą pamięcią, o ile ją w tym okresie potrafi rozbudować. Tak samo o ile w tym czasie wola jego stężeje i zdyscyplinuje się, pozostanie na całe życie człowiekiem energicznym i konsekwentnym. Z tem łączy się i dalsza, może najważniejsza cecha ciała eterycznego — jest ono bowiem zbiornikiem psychicznym tych wszystkich elementów, jakie składają się na c h a r a k t e r człowieka. Charakter wyrabia się więc w tym właśnie okresie i tu leży najwładźniejsze pole pracy dla przyszłego wychowawcy.

Zacznijmy zatem od pamięci. Pamięć można rozwijać dopiero w tym okresie, każde wcześniejsze, przed 7-mym rokiem życia, kształcenie pamięci jest błędem. Rozwijamy pamięć w ten sposób, że dajemy dziecku jak najwięcej materiału pamięciowego. Obojętne czy dziecko rozumie to, czego się uczy napamięć, nie chodzi o to, by ujęło dany temat, wierszyk, piosenkę czy opowiadanie umysłem, bo umysł śpi jeszcze w tym okresie życia, ale pamięć dziecka ma zbierać materiały, które kiedyś umysł zrozumie i potrafi zużytkować. Kształtujący się w ciele eterycznym ośrodek pamięciowy m a p r a c o w a ć, działać, bo inaczej zamiera i kształtuje się we formy nędzne i rachityczne. Dzisiejsza pedagogika, która pamięciowe uczenie się eliminuje ze szkoły, robi zasadniczy błąd, przytępia na całe życie wychowanków, co zresztą łatwo możemy stwierdzić. Każdy z nas starszych do dziś dnia jeszcze recytuje Iliadę i Odysseję, a dzisiejsza młodzież szkolna po paru latach zapomina zupełnie zasadnicze podstawy szeregu przedmiotów.

¹⁾ Woda absorbuje nietylko gazy (np. bojowe), ale też wciąga i prądy eteryczne. Obmycie zatem rąk działa nietylko czysto fizycznie, t. j. usuwa brud, ale też na równi eterycznej.

Niech się więc dziecko w tym okresie uczy jak najwięcej napamięć i to nie tylko wierszyków, ale też melodyj, niech uczeń stara się zapamiętać obrazy, widoki, opisy przyrody, słowem należy pamięć ćwiczyć, robić ją aktywną, dostarczając jej odpowiedniego pożywienia. Rozum i umysł — należą do ciała astralnego i myślowego, należy w tym okresie wychowania pozostawić je jeszcze w spokoju, zatem podawać dziecku wiadomości, że coś jest, a nie żądać od niego rozumowania i dochodzenia do wniosków, dlaczego i w jaki sposób coś jest. Na to przyjdzie czas w następnym okresie wychowania. Że ta pamięć notuje cały otrzymany materiał w ciele eterycznym mamy dowód w tem, że osoba w transie hipnotycznym, w którym ciało eteryczne może się częściowo wysuwać z ciała fizycznego, jest zatem mniej skrepowanem — podaje nam ze zdumiewającą dokładnością każde zdarzenie z najwcześniejszego dzieciństwa z dokładnem nawet podaniem słów i zdań, czego naturalnie na jawie nigdyby nie potrafiła. Materiał, jaki dziecku w tym okresie mamy, pamięciowo nie idzie na marne i będzie w odpowiednim czasie mógł być przez umysł z wdzięcznością wykorzystany.

Jak ćwiczyć wolę wychowanka, by w ten sposób kształtować odpowiednio odnośny ośrodek eteryczny? Otóż należy dziecko przyzwyczaić do tego, by sobie przynajmniej raz na dzień powiedział: „o tej a o tej godzinie wykonam to a to“. Może to być nawet czynność błaha, może być zadanie trudniejsze i mniej przyjemne dla wygody i próżności wychowanka — musi być jednak o danej porze bezwzględnie wykonane. Przez takie ćwiczenia urabia się silna wola i gdy w ten sposób dziecko ukształtuje sobie prawidłowo ośrodek woli w ciele eterycznym, działać on będzie sprawnie przez całe dalsze życie. Naturalnie, że sposoby kształcenia woli mogą być różne, podałem tutaj tylko przykładowo jeden z prostszych i łatwych do zastosowania.

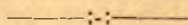
Jeśli chodzi o charakter człowieka, to na kształtowanie się odnośnych ośrodków w ciele eterycznym wpływa budująco kilka czynników. Wyda się to może śmiesznem, gdy je wymienię — jest tak jednak w istocie i gdy kiedyś szersze warstwy ludzi uzyskają zdolność duchowego spostrzegania, będą mogły fakt ten stwierdzić własnem doświadczeniem. Otóż zasadniczy wpływ na budowę charakteru wywierają uczucia i wierzenia religijne, zamiłowanie do sztuki, cześć i szacunek dla autorytetów w każdej dziedzinie życia. Niech już czytelnik przyjmie „na wiarę“, że tak jest i niech zastosuje praktycznie w wychowaniu zasady, jakie podaję — a zobaczy późniejsze wyniki i stwierdzi na nich, że tak jest naprawdę. Należy zatem w dziecku budzić uczucia religijne, wiarę w Boga jako Najwyższego Ducha i Stwórcę Wszechrzeczy, wpajać w wychowanków potrzebę rozmawiania z tym Bogiem i Ojcem Dobrotliwym w codziennej porannej i wieczornej modlitwie. Nie wykpiwać ani wyszydzać, broń Boże, wobec dzieci obrządków religijnych, nawet gdyby one rodzicom wydawały się bez sensu i znaczenia. Pozbawienie dziecka jego religii w tym okresie życia jest tragicznem okaleczeniem jego duszy na całe życie, jest wyrwaniem podstawy dla jego etyki i moralności, jest wypaczeniem i ciężkiem uszkodzeniem budującego się ciała eterycznego, które się nigdy już potem nieda odrobić.

Tak samo jest z zamiłowaniem do sztuk pięknych, malarstwa, muzyki i t. p. Dziecko, które w tym okresie nie wpoilo w siebie zasad rysunku, har-

monji barw, nie uczyło się grać na żadnym instrumencie, nie poznało cudnych melodij i akordów starej włoskiej muzyki, nie oglądało pięknych dzieł malarskich, nie zdobyło wglądu w główne zasady architektury i stylu, jest kopciuszkiem, któremu odjęto jeden ważny motor rozwoju etyki i charakteru. Nie chodzi tu, znów zaznaczam, o naukowe, rozumowe opanowanie zasad malarstwa, muzyki czy architektury, ale o zetknięcie się duszy dziecka ze światem muzyki czy malarstwa, z gamą tonów czy barw, o budzenie w niem zamiłowania do tych gałęzi sztuki. Zamiłowania takie oddziałują korzystnie na ciało eteryczne i jego prawidłowy rozwój.

To samo jest z poszanowaniem autorytetów. Dziecko ma mieć bezwzględny szacunek i cześć dla rodziców, nauczycieli i wychowawców, wielkich mężów i przodowników narodu, tak obecnych jak i z przeszłości. Z tej czci i z tego szacunku wyrosną mu potem potężne władze duchowe. Kto w tym okresie życia nikogo nie czci i nie szanuje, kto lekceważąco spogląda na rodziców czy nauczycieli, ten będzie kiedyś marnym, niskim charakterem, którego ludzie nie będą poważać i szanować! Nie wolno zatem przed dziećmi ośmieszać ich rodziców czy nauczycieli, należy im dawać w krótkich opowiadaniach przykłady z życia i działalności wielkich mężów narodu i ludzkości, budzić dla nich cześć i szacunek bez granic. Młody chłopak czy dziewczątka powinno się do swego nauczyciela zbliżać jak do jakiejś świętości, ufać mu bez granic i wierzyć w każde jego słowo. Tymczasem jakże inaczej się dzisiaj dzieje w codziennem życiu?! Dziecko widzi co dnia, jak ci rodzice, którzy powinni dlań być bożyszczem, wyklinają się i kłócą wzajemnie, rodzice znów wyszydząją nauczyciela i szkołę przed dziećmi, ba nierządki buntują wprost dzieci przeciw nauczycielom i krytykują całą ich działalność, słowem w dziedzinie tej panują wprost horendalne stosunki. Pewną winę ponosi tu i szkoła, która niezawsze liczy się z możliwościami finansowemi rodziców, no i stopień uduchowienia nauczycieli i wychowawców, traktujących s z a b l o n o w o i m e c h a n i c z n i e swój tak wzniosły i piękny zawód.

Mógłbym na ten temat pisać całe tomy, niestety przekroczyłem już rozmiar dopuszczalny niniejszego artykułu. Dalsze okresy wychowania, a więc rozwój ciała astralnego i myślowego, są dla wychowawcy może jeszcze ciekawsze i trudniejsze, nie grozi już jednak wychowankowi tyle niebezpieczeństw, bo już ma silne podstawy etyczno-moralne ugruntowane w ciele eterycznem. O tamtych zatem dwóch dalszych okresach pomówimy innym razem. Chciałbym, by proste i jasne myśli tu rzucone znalazły jak najszerszy oddźwięk, aby zastosowane w praktyce mogły wkrótce wykazać, że tezy wiedzy duchowej nie są oderwanemi marzeniami, ale potrafią walnie się przyczynić do podniesienia ducha na wyższy stopień rozwoju, co powinno być nieustannem dążeniem wszystkich członków wielkiej rodziny ludzkiej, mającej kiedyś urzeczywistnić ideał Królestwa Bożego na ziemi.



Kabała

Ciąg dalszy.

CEL I PODZIAŁ KABAŁY PRAKTYCZNEJ.*)

Kabała praktyczna: 1. wyjaśniała sens duchowy prawa, 2. dawały sposoby oczyszczeń, jednających duszę z bóstwem i czyniących z niej organ modlitwy, działający w sferze widzialnego i niewidzialnego. Pismo hebrajskie było dla kabalistów wyrazem widomym sił boskich, pod którym niebo jawiło się ziemi. Wgłębienie się tedy nabożne w to pismo i medytacja były zadaniem prawego kabalisty. Świeciła się w tem ogólna teoria magii: łączności idei i symbolu w Naturze, w Człowieku, we Wszechświecie. Działac na symbol — znaczyło działać na ideę i na istoty duchowe (aniołów); stąd cała procedura ewokacyj mistycznych, talizmanów etc.

Nauka kabały praktycznej obejmowała nasamprzód hieroglifizm czyli wiedzę specjalną liter i ich odmian, jakie można sprawować zapomocą trzech operacyj, a mianowicie: Temurji, Gematrji i Notarji lub Notarikonu. Hieroglifizm ten jest albo syntetyczny albo identyczny: 1. Syntetyczny, kiedy wyraz ukrywa kilka innych, które się odnajduje lub rozwijając, lub dzieląc lub przestawiając litery, 2. identyczny, kiedy kilka wyrazów pisma wyrażają tę samą rzecz. Wysnuwa się ta identyczność albo ze stosunku tajemniczego liter lub z wartości ich liczbowej.

Przykład hieroglifizmu syntetycznego: dzieląc wyraz Breszit — na początku, otrzymujemy Bara-szit — stworzył sześć. Cennemi głównie są ewolucje (zwane Gilgul) świętego imienia (Jehowa). Dwanaście odmian tajemniczych, które można dokonać z czterema literami tego imienia, wyrażają grę ciągłą tej pierwszej Mocy, która z jedności wyprowadziła wielość.

Przykład hieroglifizmu syntetycznego: wyrazy achad, jedność i ahabha, miłość, mają jednakową wartość liczbową 13 (kładąc odpowiednie liczby zamiast liter); stąd związek ich wewnętrzny; 13 — liczba miłości wiecznej, w postaci Chrystusa i apostołów, Jakóba i 12 jego synów, $13 = 1 + 3 + 4$; 4 odpowiada liczbie Jehowah, źródłu życia i miłości. Wynika stąd, iż jest łączność ukryta między wyrazami o jednej wartości liczbowej.

Klucz ogólny tych ciekawych i tajemniczych ewolucyj, opartych na liczbach i literach, jest tą wiedzą hieratyczną pierwotną, której ślady wybitne znajdują się w tem, co się dziś u okultystów nazywa Tarot, wreszcie w księdze Henocha i w księdze kabalistycznej Sefer Jecyrah.

Oto jest ta wiedza tradycyjna, którą Elifas Lewi nazywa algebrą ducha, matematyką myśli ludzkiej, która daje nieomylność duchowi i pokój sercu, i która, podług określenia tegoż Lewi'ego, jest prosta, jak zabawka dziecinna, i zwiłkana, jak najzawilsze zadanie matematyczne: „Jest to trud Herkulesa, podobny do zabawy dziecka“.

ZOHAR.

Gdy Kabała prawdziwa, czyli ustna tradycja doktryny ezoterycznej żydów starodawnych, ludowi nigdy nie odsłaniana, stanowiąca całą ich drogocenną

*) Podług Izzydora Leoba (Grande Encyklopedie).

teozofję i filozofję mistyczną, od Mojżesza i Jozuego powierzana tylko prorokom i najgłębszym uczonym, za Ezdrasza poczęła chwiać się i kazić w swem ustnem zachowaniu z racji mniejszej świątobliwości i gorliwości adeptów, Ezdrasz kazał ją spisać w 72 księgi. Jedyne te księgi tradycji w czas podboju Jerozolimy zaginęły czy też się gdzieś zabląkały. Dopiero w I czy II wieku naszej ery część została zebrana i ułożona przez bogobojnego Symeona ben Jochai i jego uczniów w nowe księgi. Z nich pozostało kilka i najważniejsza *Księga blasków: Zohar*, bląkająca się długo po świecie i w XII w. znaleziona w Wenecji. (Ztąd niektórzy krytycy — bezkrytyczni co do ducha ksiąg — przypisali redakcję Zoharu żydowi z tych czasów, Michałowi Corduero. Słaba atoli erudycja tego żyda i stary duch tradycyjny utworu obala w pełni to płytkie przypuszczenie.)

W XV w. genialny Picus Mirandula miał nabyć za 7000 dukatów („listy Pica Mir.“) od jakiegoś żyda komentarz Zoharu i z niego zaczerpnął swe słynne *Conclusiones Cabalisticæ*. W XVI w. Paweł de Ricci zajmował się wiele Kabałą i bar. Knorr v. Rosenroth ogłosił swą *Cabala denudata*, w której zawarł Zohar. Księga ta została przez św. Oficium potępiona, Dlaczego? Odpowiedź prosta. Knorr Rosenroth dość bezkrytycznie włączył do swej *Kabały obnażonej*, prócz lożyskowej, wiernej tradycji, zawsze zgodnej ze wszystkimi dogmatami chrześcijańskimi, wiele późniejszych po Symeonie ben Jochaju ksiąg i traktatów, dzieł namiętnych rabinów i zaciekłych wrogów Chrystusa, włączył, nie poczyniwszy objaśnień i odróżnień. Ztąd kondemnata całości. Interpolacje z czasów późniejszych, podszyte złością i namiętnością, to właśnie *muł* ksiąg tradycji i *falszywa* Kabała. Nawrócony syn rabina, słynny kabalista Drach, kawaler św. Grzegorza i sekretarz biblijoteki św. oficium za Grzegorza XVI, podaje niezawodne kryterjum *prawdziwej Kabały* czyli tradycji: 1. wszystkie nowsze dodatki zaznaczają się (pominając ducha, nie syntetycznego i nie arcyżobnego) stylem odrębnym, różnym od stylu prawdziwej tradycji, 2. gdy tekst Kabały jest przeciwny dogmatom religii katolickiej i nie może być wytłumaczony w duchu tej religii, można być pewnym, że jest *falszywy* i nie należy do rdzennej tradycji.

Żydzi dzisiaj, jakkolwiek czczą *Zohar* i nazywają je *Świętym Zoharem*, mało go czytają. Nic dziwnego, powiada jeden ze współczesnych kabalistów: gdyby go czytali, niechybnie przechodziliby na chrześcijaństwo, jak to wielu pod wpływem tej *Księgi Blasków* uczyniło.

Zohar dotychczas, prócz łacińskiego przekładu, często bardzo nieścisłego, Rosenrotha, miał jeszcze współczesny przekład angielski z tegoż Rosenrotha przez Mattersa. Kapitałnego dzieła przekładu dokonał we Francji wybitny hebreolog Jean de Pauly, zachęcany i wspierany przez Emila Lafumę, który po jego śmierci wydał niedawno to pomnikowe dzieło (6 wielkich tomów). Wydawnictwo nader ozdobne na specjalnie przygotowanym papierze. Dodana lista prenumeratorów. (Z Warszawy znajdujemy nazwiska: Zenona Przesmyckiego, dr. Józefa Drzewieckiego i Józefa Jankowskiego.)

REPETITORJUM ALBO POWTÓRZENIA.

Przytaczamy na tem miejscu, jako ujęcie ogólne określeń Kabały, wyciągi ze starej książki dra Gaffarela, uczonego i gorącego Kabalisty z XVII w., sekretarza kardynała Richelieu'go, p. t. *Abdita divinae Cabalæ mysteria* (Ukryte tajemnice boskiej Kabały), 1625 r. Wyjaśnimy następnie, w stosun-

ku do tych poglądów stanowisko właściwe Kabaly w świetle prawdy chrześcijańskiej i nowego świata stwórczej zasady *Słowa*. Oto, co mówi naprzód uczony Gaffarel:

Kabała, w najszerszym przyjęciu wyrazu, nie jest niczem innym, jak wyjaśnieniem mistycznym Pisma Św., wyjaśnieniem, jakie było przekazywane przed i po przyjściu Chrystusa, Zbawcy naszego. I łatwo byłoby mi dowieść, że dzięki jej, niektóre punkty jeszcze sprzeczne w chwili obecnej, mogą być z łatwością wyjaśnione ściśle.

Należy tedy wiedzieć, że według świadectwa św. Pawła, Origenesa i św. Hilarego, poza doktryną pisaną, istniała doktryna duchowa, nie poruczana pismu, którą hebrajczycy nazywali „prawem ustnym“, która była podawana z ust do ucha, a która była dana Mojżeszowi na górze Synai.

Boski ten prawodawca odsłonił, z wielką pieczęcią, tajemną tę naukę siedemdziesięciu starcom Izraela, którzy ją później spisali w 70 ksiąg.

Prawo to obejmowało wszystkie prawie tajemnice, które, z racji swej głębi, nie mogły być powierzane ludowi ciemnemu i nieokrzesanemu, lecz były zachowywane dla małej liczby uczonych, zdolnych do ich rozumienia, do ich przechowywania i czczenia, jak one na to zasługiwały.

Oto jest potwierdzenie tego w IV księdze Ezdrasza, rozdz. XIV, wersecie 3, w księdze tej, która, acz nie weszła do całokształtu Pisma Św., niemniej przez sobór trydencki została zaaprobowana, i była często przez Ojców Kościoła (św. Hieronim, św. Cyprjan, św. Ambroży) cytowana: „Ukazałem się w krzaku ognistym, dając się poznać, i mówiłem do Mojżesza, gdy lud mój był w niewoli egipskiej; posłałem go do niego i wyprowadziłem lud mój pod nim z Egiptu. Zaprowadziłem go następnie na górę Synai, zatrzymałem go tam wiele dni; odkryłem mu tajemnice czasów przyszłych i ich kres; dałem mu ten rozkaz mówiący: Jedne ze słów będziesz mógł upowszechnić, ale inne zachowasz w tajemnicy.“ I dalej, werset 45 i następne: „I stało się, że po upływie 40 dni, Najwyższy dał słyszeć głos swój, mówiący: Ogłoś pierwsze księgi, które napisałeś, i niech wszyscy, godni czy niegodni, czytają je; co do dziesięciu ostatnich, zachowaj je pilnie i powierz depozyt ich mędrcom twego ludu. Zawierają one bowiem wodę Ducha, źródło samo mądrości, rzekę poznania. I zrobiłem według słowa Bożego.“ Tyle Ezdrasz. Św. Hilary (Supra psalmum 2) powiada: „Mojżesz, ustanowiwszy uprzednio w każdej synagodze radę z 70 doktorów, acz podał pisemnie naukę starego Testamentu, zachował jednak niektóre ustępy najtajniejsze prawa, powierzył depozyt ich 70-ciu starcom, którzy stali się następnie doktorami Prawa. Pan Nasz wspomina w Ewangelji to ciało uczone, gdy mówi: Uczeni w piśmie i faryzeusze zajmują dzisiaj katedrę Mojżesza; zachowujcie i spełniajcie wszystko, czego was uczą, ale strzeżcie się czynić, co oni czynią. Otóż, nauka ich przekazywała się; szła do Mojżesza; liczba i urząd tych starszych zachowała się; stali się oni depozytariuszami Prawa.“

Mnóstwo innych powag, począwszy od Euzebjusza (*Historja Kościoła*, ks. VI, roz. 28), Grzegorza Nazyjańskiego (*O stanie Episkopata i Teologja*, I), Józefa (*Staroż. Żyd.*, ks. IV, roz. 7), Galatinusa (*De arcanis catolicæ veritatis*, I, 199), aż do nowszych kabalistów: Reuchlina, Oleasta Lud. Coeliusa Rhodigum, biskupa Ang. Justyna Nebiensis, Phagiusa, Sextusa (z Sienny), Geneborardusa i t. d. i t. d., potwierdzają to zdanie.

Wszyscy ci słynni autorowie utrzymują, że oprócz prawa pisanego istnieje

inna doktryna tajemna, która zwie się Kabałą, od wyrazu hebrajskiego *Kabal* (KBL), który znaczy: tradycja (otrzymywać, przyjmować). I określa się w ten sposób przyjęcie to czyli Kabała: Kabała jest przekazywaniem symbolicznem objawienia bożego, które nam pozwala, dla zbawienia naszego, wierzać w Boga i w formy oddzielne (duchy, substancje duchowe, pośrednie, dusze i aniołowie).

Pikus Mirandula we „Wnioskach swych kabalistycznych“ dzieli Kabałę na naukę Sefirotów i naukę Szemotów (imion bożych), t. j. na część „czynną“ i część „czysto spekulatywną“.

Zgodnie z tem, według zdania głębokich kabalistów, poprzedzających Pika Mirandulę, istnieje Kabała Bereszit'u (Stworzenia) i Kabała Merkawy (Rydwanu).

Pierwsza zawiera dwa działy: jeden traktuje o siłach ukrytych wszechświata; drugi doszukuje się praw, rządzących naszym światem podksiężycowym.

Tę ostatnią, jak powiadają, traktował mądry Salomon. Rozprawiał on o wszystkich tworach świata roślinnego, poczynszy od cedru, panującego nad Libanem, aż do hyzopu w murze.

Kabała Merkawy nie jest niczem innym, jak teologją symboliczną albo mistyczną, nauką kontemplacji rzeczy szczytnych i boskich. Dzieli się ona również na dwa działy: jeden, zwany Bereszit, bada tajemnice najgłębsze liczb; drugi, zwany Szemot, traktuje tajemnice różnych imion i tworów.

To tłumaczy, dlaczego w pismach kabalistów hebrajskich znajduje się wszystko, co starożytni wyłożyli odnośnie do magji. Niema tu mowy, oczywiście, o magji czarnej i djabelskiej, na którą należy rzucić gęstą zasłonę, ale o magji dozwolonej, o magji, przez którą starożytni mędrcomie wschodu, Persowie zwłaszcza, przeniknęli bardzo głęboko tajemnice Bóstwa i przyrody, mogli dokonywać cudów, według świadectwa św. Augustyna, posługując się środkami czysto ludzkiemi, stosując moce czynne do biernych żywiołów.

Magja obejmowała, w rzeczy samej, według Plinjusza, trzy działy, które znajdujemy również w Kabale: teologję, medycynę hermetyczną i astrologję.

Teologja służyła do oczyszczenia człowieka, do uczynienia go zdolnym do przyjęcia nauk tajemnych, robiąc z niego przyjaciela bożego, usposabiając go do badania w sposób święty rzeczy świętych.

Medycyna hermetyczna traktowała o własnościach traw, kamieni i metali, o sympatji i antypatji, jaka istnieje między nimi.

Astrologja, wreszcie, miała na celu odszukiwanie, w chwili podjęcia jakiegoś, warunków czasu, przychylnych czy nieprzychylnych; ruchów ciał niebieskich i ich wpływów różnych na rzeczy ziemskie.

Stąd powstały talizmany, pantakle i znaki ochronne.

Możnali potępiać znaki, które są wyobrażeniem rzeczy?

Czyż Chrystus nie nauczał, że mamy wszystko czynić w Jego imię? Otóż, imię to, według Archangelusa de Burgono, nie może być wyrażone inaczej, jak zapomocą liter, ogłoszonych, czy napisanych! Te ostatnie są istotnie znakami, o których mowa.

Św. Paweł, którego pierś drgała słowem *Chrystus*, powiada również: Cokolwiek czynicie, bądź słowem, bądź czynem, czyńcie w imię Jezusa!

Krzyż jest również znakiem, którym się posługujemy; i jest znakiem użycia częstego.

(C. d. n.)

Wiedza liczb a nowoczesna psychologia

(Ciąg dalszy.)

ROZDZIAŁ III.

Alfabet i Wibracje.

Określając 26 liter alfabetu liczbami porządkowymi i dodając ich znaczenie — otrzymamy:

A	B	C	D	E	F	G	H	I
1	2	3	4	5	6	7	8	9
J	K	L	M	N	O	P	Q	R
10	11	12	13	14	15	16	17	18
1	2	3	4	5	6	7	8	9
S	T	U	V	W	X	Y	Z	
19	20	21	22	23	24	25	26	
1	2	3	4	5	6	7	8	

Tak, ale jeśli te wyliczenia pytagorejskie uznane będą za słuszne, w umyśle każdego myślącego osobnika powstanie pytanie:

Dlaczego $A = 1$?

A jest pierwszą literą wszystkich niemal alfabetów świata. Wynika to z jej barwy, dźwięku, kształtu. Litera ta bowiem posiada formę trójkątu twórczego (Problemat kształtu zewnętrznego liter był już poruszany w jednym z artykułów). Litery alfabetu zachowały formę swą i liczbę porządkową w ciągu tysięcy lat i są silnie namagnetyzowane wciąż o nie uderzającymi wibracjami kosmicznymi, nadającymi im pewną specyficzną, niezmienną wartość.

Wibracja określana liczbą 1 nadaje literom **A, J, S** potęgę twórczą, inicjatywę, śmiałość, niezależność, duch pionierski.

Wibracja 2 wytwarza w **B, K, T** dyplomację, takt, zdolności organizacyjne i naśladowcze.

3 — napęlnia **C, L** i **U** radością przejawiania się wzdłuż linii sztuki i humanitaryzmu.

4 — nadaje **D, M, V** — intelektualizm, poczucie obowiązku, radość pracy, ukochanie nauki i metody.

5 — przynosi mnóstwo zmian **E, N, W**, zmusza do szukania doświadczeń we wszystkich dziedzinach życia.

6 obdarza **F, O, X** talentem pedagogicznym i zamięłowaniem do filantropji.

7 daje **G, P, Y** cechy duchowości, pragnienie doskonalenia się i zdobycia mądrości i sławy.

8 przynosi dobrobyt materialny **H, Q** i **Z**, jeśli mądrze i bezinteresownie rządzą swojemi energjami.

9 zlewa powodzenie na **I, K** w dziedzinie sztuki, literatury, uzdrawiania, cały świat czyniąc polem ich pracy.

Poza 9 wibracjami podstawowymi istnieją dwie jeszcze, zwane liczbami mistrzów: 11 i 22. 11 jest zwykle zapoczątkowaniem nowego cyklu, natchnienia i psychizmu. 22 jest wibracją najwyższą, łączącą świat ducha z materją.

Modus Operandi:

Chcąc się dowiedzieć, jaką jest nasza liczba, nad każdą literą imienia piszemy odpowiadającą jej liczbę, np.: E d g a r 5 + 4 + 7 + 1 + 9 — dodajemy je — w tym wypadku otrzymamy cyfrę 26, poczem znowu dodajemy sumę liczb, zanim nie otrzymamy liczby jednoznacznej ($2 + 6 = 8$). Dodać należy, że prawidło to nie stosuje się wcale do liczb 11 i 22; pozostawiamy je zawsze bez zmian. To samo czynimy z nazwiskiem P o e, $7 + 6 + 5 = 18$, $1 + 8 = 9$. Poczem dodajemy raz jeszcze liczbę imienia i nazwiska aż do otrzymania liczby jednoznacznej: $8 + 9 = 17 = 8$.

Imię odkrywa naszą przeszłość.

Całkowite imię i nazwisko odkrywa nasze psychiczne „ja“ jako dziełtwo poprzednich istnień. Jest naszym portretem z przeszłości, odsłaniającym istotną naszą naturę, upodobania, skłonności, wzloty i upadki.

I tu właśnie leży ta nieoceniona wprost pomoc, którą wiedza liczb okazuje nowoczesnej psychologii — dopełniając, prostując, nadbudowując jej tezy.

Samogłoski, jako wyraz Duszy.

Samogłoski imienia i nazwiska mówią o wrodzonych talentach, uzdolnieniach i aspiracjach jednostki. Są więc przejawem duszy i podświadomości, w której nagromadzone zostały zdobycze tysięcy lat.

Spółgłoski: Ciało, Osobowość.

Wyrazem i symbolem naszej osobowości, naszego wyglądu zewnętrznego są spółgłoski, będące kryształizacją myśli. Liczba spółgłosek mówi o typie osobowości i budowy fizycznej, oraz o wpływie, wywieranym na otoczenie.

Całkowita Liczba. Umysł.

Rodzaj i napięcie naszej umysłowości charakteryzuje całkowita liczba imienia i nazwiska, wskazując na ten rodzaj umysłowości, z którym wchodzimy w obecne nasze życie. Jest on naturalnym wynikiem uprzednich naszych wysiłków, jest fundamentem, na którym w obecnem wcieleniu wnieść możemy świątynię, pałac, gospodę lub karczmę — jako symbol naszego istnienia. A więc liczba imienia jest naszą.

Fotografja.

Jesteśmy tem, co oznacza nasze imię. Świat ocenia nas według naszej liczby, podpis nasz zaś jest naszym całkowitem wyobrażeniem w chwili obecnej. Jesteśmy starsi od piramid Egiptu czy Jukatana — bardziej od nich wytrwali i opierający się tysiącnym nawałnicom. Doskonałość wszelkiego rodzaju symbolizuje trójkąt równoramienny — jest bowiem odbiciem Trójni Boskiej na tej lub innej płaszczyźnie. Piramidy, których podstawa jest \square , ze stronami, składającymi się z 4 równobocznych trójkątów, jednoczących się u szczytu, są najplastyczniejszą ideją trójni powtórzonej 4 razy. A człowiek,

na podobieństwo piramid, posiada budowę podobną: niższa czwórnia i trójkąt wyższy. Pozatem trójnie i trójkąty liczbowe imienia i nazwiska mówią o osiągnięciach człowieka na rozmaitych płaszczyznach.

ROZDZIAŁ IV.

Prawo wibracji jest prawem biegunów czyli przeciwieństw. Możemy zawsze posunąć się tak daleko w prawo, jak posuwaliśmy się w lewo. Wszystko zależy od siły wewnętrznej, kierującej zewnętrznymi przejawami. Stąd częste nawrócenia „grzeszników“, którzy z równą intensywnością poczynają dążyć do doskonałości, jak uprzednio jej zaprzeczali. Istnieje wszakże pośród typów ludzkich taki, który odpowiada punktowi chwilowego zatrzymania się wahadła. O ludziach takich Ewangelja powiada, że są „ciepłymi“. Niezdolni do wielkich uniesień, do głębokich namiętności i wzlotów — są jakgdyby zaskrzepli w czasie. Inercja staje się ich zgubą.

Badając znaczenie liczb należy uwzględnić zarówno ich dodatni, jak i ujemny aspekt, podobnie jak i ów punkt bezwładu. Podobnie rzecz się przedstawia z wpływami gwiazd. Astrologom znaną jest ta teoria. Liczby dzielimy na 3 cykle:

1) Cykl Natury — trójkąt 1, 2, 3. 2) Cykl Człowieka — czwórnia 4, 5, 6, 7, i 3) Cykl Nadludzi w stawianiu się — poczwórne odbicie pierwotnej tryjady — 8—9—10, 8—9—11, 9—10—22, 9—11—22.

CYKL NATURY: 1—2—3.

Liczba 1.

Aspekt dodatni: Zdolności twórcze, oryginalność, niezależność, zaakcentowana indywidualność, agresywność, inicjatywa, duch pionierski. Skoordynowanie myśli i czynu. Jest to liczba wynalazców, pionierów, zdobywców; ponieważ zaś 1 jest częścią każdej liczby, wywiera wpływ bardzo silny na wszystkie inne wibracje.

Aspekt ujemny: Arogancja, chęć przewrodenia, egoizm, dążenie do zadowolenia swych zachcianek bez względu na innych. Impertynencja.

Punkt środkowy: Lenistwo. Słabość umysłowa. Senność. Ograniczoność w myślach, słowach, czynach.

Liczba 2.

Asp. dodatni: Przejawianie się dwojni na każdej płaszczyźnie. Posiadanie męskich, agresywnych cech 1 zarówno z miękkimi, kobiecymi stronami charakteru. Skłonność do współdziałania, zbierania informacji, statystyk. Talent pedagogiczny.

Asp. ujemny: Krytycyzm. Szukanie plam na słońcu, troszczący się wiecznie o to, co inni pomyślą lub powiedzą. Lubią pozę i pochlebstwo.

Punkt środkowy: Obojętni na wygląd zewnętrzny. Posłuszne narzędzie w rękach silniejszych, bezwolni i leniwi.

Liczba 3.

Asp. dodatni: Całkowite i radosne przejawianie się poprzez sztukę lub piękną i szeroką pracę dla ludzkości. Marzą o szczęściu, dobrobyciu i zdrowiu dla szerokich mas. Twórczość charakteryzująca 1, łączy się z taktem i metodycznością 2. Poczucie humoru, dowcip i zdolność szybkiej orjentacji czyni ich poszukiwanymi mówcami przy toastach i t. d.

A s p e k t u j e m n y: Zmysłowi, samolubni, niecierpliwi, trwonią siły, energję, uczucia.

P u n k t ś r o d k o w y: Obojętni na piękno i sztukę, nie lubiący muzyki, nieporządni i roztargnieni.

CYKL CZŁOWIEKA 4—5—6—7.

Liczba 4.

A s p. d o d a t n i: Budowniczy na płaszczyźnie materji lub umysłu. Świadomi siebie, zawsze czynni. Praca ich jest metodyczną, analityczną, sumienną. Rozwój własny odgrywa zawsze dominującą rolę i dążenie do doskonałości jest bardzo silnie zaakcentowane. Są najlepszymi i najbardziej świadomymi pracownikami.

A s p e k t u j e m n y: Krytyczni, życie pełne ograniczeń i ciężkiej pracy. Skłonność do analizy zabija wszelkie możliwości, oszczędność zaś przechodzi w skąpstwo.

P u n k t ś r o d k o w y: Niewolnicy ciężkich warunków życiowych, pozbawieni materialnych, o słabym rozwoju umysłowym i braku zainteresowań.

Liczba 5.

A s p. d o d a t n i: Poszukiwacze doświadczeń, badający życie z każdego punktu widzenia, rozmiłowani w nowych wydarzeniach, krajobrazach, ludziach. Pełni magnetyzmu, rozmowni, oddani studjom filozoficznym i metafizyce. Znawcy natury ludzkiej. Ognisty temperament i silne ciążenie do płci przeciwnej, opanowywane zawsze siłą woli. Siewcy entuzjizmu i „mistrzowie odmładzania“.

A s p. u j e m n y: Opanowani przez brutalne żądze, nie wzbudzający żadnego zaufania, w wiecznej pogoni za zdobyczą. Burzyciele ognisk domowych, spokoju innych dla samolubnych celów. Intryganci.

P u n k t ś r o d k o w y: Życie szare i jednostajne, całkowity brak środków materialnych, niestali i niewolnicy najgorszych popędów.

Liczba 6.

A s p. d o d a t n i: Stróże ognisk domowych, nauczyciele i pracownicy społeczni. Instynkt macierzyński występuje bardzo silnie. Wierność i oddanie się swojej rodzinie, przyjaciółom. Pełni energii i zapału, doskonali mówcy, o ile nie mówią zbyt dużo, wykonują wspaniale pracę uzdrażniania.

A s p. u j e m n y: Apodyktyczni, narzucający swoją wolę, nie troszcząc się wcale o czyjś punkt widzenia. Poddający się troskom i zmartwieniom, interesujący się tylko sobą. Uparci i zaślepieni, opuszczani są często przez swych przyjaciół. Wymagający pochlebstw i pochwał.

P u n k t ś r o d k o w y: Uginają się pod nawalem obowiązków, „kozły ofiarne“ swych najbliższych, nie dbają o wygląd zewnętrzny i własne dobro.

Liczba 7.

A s p e k t d o d a t n i: „Krynice Mądrości“, o głębi rzadko należycie ocenianej. Liczba 7 jest symbolem doskonałości, równowagi, wysokiej kultury i silnej, niezłomnej woli. Wrażliwość i duma — trzymanie się na uboczu od tłumy i chowanie gorących, głębokich uczuć pod pozornym chłodem.

Wielkoduszność i uprzejmość, ale i ukochanie samotności. Zdolności psychiczne, zainteresowanie się mistyką i okultyzmem. Nierozumiani przez otoczenie, nie proszą nigdy o rady i pomoc.

A s p. u j e m n y: Niespokojni, wiecznie błędzący, przechodzą od jednych zainteresowań do drugich, niesłowni. Ironiczni, ateści, brutalnie obojętni względem ludzi, sztychający ze wszystkiego, co nosi pieczęć subtelności i uduchowienia.

P u n k t ś r o d k o w y: Całkowita niemożność wyrażenia swych uczuć, niezrozumiani przez otoczenie i siebie samych. Marzyciele, unikający wysiłku i czynu.

CYKL NADLUDZI: 8—9—11—22.

Liczba 8.

A s p e k t d o d a t n i: Równoważy wpływy duchowe i fizyczne. Natchnienie w sprawach materialnych nawet. Szerokość planów rekonstrukcyjnych. Budowniczy na wszystkich płaszczyznach, pełni taktu dyplomaci, wybitni business-mani. Ci, w których rękach gromadzi się moc i władza w tem lub innem znaczeniu.

A s p e k t u j e m n y: Bezlitosny. Lichwiarz, wyzyskiwacz, egoista i samolub, sprowadzający ruinę na innych i na siebie. Obojętny na cierpienia innych.

P u n k t ś r o d k o w y: Ofiara nieszczęśliwych okoliczności. Typ „nieudanego człowieka“, któremu się stale „grunt z pod stóp usuwa“. Zanim 8 nie nauczy się pracować dla dobra innych — stale prześladować go będą niepowodzenia.

Liczba 9.

A s p e k t d o d a t n i: Ci, którzy kochają ludzkość, jako całość, przejawiając w szeroki, zadziwiający sposób swoje różnorodne talenty. Miłość i pieniądze są ich udziałem — jeśli umiejętnie wprowadzają w ruch prąd życzliwości i sympatji dla każdej żyjącej istoty. Wrażliwa, do głębi uczuciowa natura, nerwowa i namiętna. Odczucie potrzeb z punktu widzenia innych. Cały świat jest polem jego pracy i doświadczeń. Prawdziwy kosmopolita — wszystkie istoty żyjące ogarnia jednakim uczuciem.

A s p e k t u j e m n y: Sarkastyczni, samolubi, budzą w innych namiętności destrukcyjne, mając zawsze na widoku własny interes, pragnąc „wszystko otrzymać za nic“.

P u n k t ś r o d k o w y: Posłuszni słudzy własnych namiętności, używani na usługi i dla celów jednostek silniejszych.

Liczba 11.

A s p e k t d o d a t n i: Entuzjazm i dynamika wewnętrzna, działanie pod wpływem natchnień. Duch, zesłany dla dobra ludzkości. Wielka mądrość, skoncentrowana w podświadomości, pozwala na natychmiastowe rozpoznanie osób, nastrojów, warunków. Mnóstwo oryginalnych idei, które muszą być wprowadzone w czyn, by nie skrzepły i nie tamowały krążenia energii duchowej.

A s p. u j e m n y: Niskie charaktery, oddające się wszelkiego rodzaju występkom.

Punkt środkowy: Bezwiara we własne siły. Niechęć zetknięcia się ze sprawami ziemskimi. Stała zależność finansowa.

Liczba 22.

Aspekt dodatni: Mistrz wszystkich płaszczyzn — przez posługiwanie się prawami nieznanymi natury. Opanowanie całkowite swej osobowości. Potężny wpływ na otoczenie. Urzeczywistnianie najśmielszych marzeń ludzkości.

Aspekt ujemny: Archilotrowie. Mordercy. Kryminaliści. Okrutnicy. Oszuści.

Punkt środkowy: Leniwi i obojętni, uginający się pod napływem własnych nieużytych energii. Ciągłe poddani niedomaganiom fizycznym i depresji.

(C. d. n.)

J. A. S

Wstęp w światy nadzmysłowe

Ciąg dalszy.

IV. Ścieżka.

Skoro nauczyłeś się odpowiednio oceniać różnice między jogą staroindyjską a nowoczesną, zdołasz pogodzić się także z tem, że szczeble tej jogi odpowiadać będą naszemu obecnemu poziomowi rozwojowemu mimo zachowania ich nazw pradawnych. Zatrzymaj tedy nazwy sanskryckie choćby z tego powodu, że w języku polskim — ani w żadnym europejskim — niema słów, któreby równie krótko a ściśle charakteryzowały to, co mieszczą w sobie wyrazy sanskryckie.

Nazwy te napotkasz w przeróżnych kompilacjach i plagjatach europejskich, tem bardziej zwykle bezkrytycznych, że i hathajoga posługuje się temi samemi, co radżajoga, nazwami, chociaż oznaczają w niej całkiem coś innego. Są one następujące: Jama, nijama, asana, pranajama, pratjaha, dharana, dhjana i samadhi. Wiesz zapewne, że szczebli tych nie należy mieniać z ośmiu stopniami „świętej ścieżki poósemnej“, zawartej w każdym katechizmie buddyjskim. Zobaczysz później, że cała ta ścieżka poósemna, to jeden ze szczebli jogi.

Zaraz przy pierwszym ze szczebli spostrzeżesz, jak dalece różni się on dziś od szczebla radżajogi praindyjskiej. Jama oznacza dosłownie „wstrzymanie się“, jest to zatem oczyszczanie się bierne. Nie masz tu wbudowywać w swe ciało własności nowych, tylko powstrzymywać się od wpadania w błędy dotychczasowe. U Indów obejmowała jama „pięć przykazań“: nie zabijać, nie kłamać, nie kraść, żyć umiarkowanie, i nie brać podarków. Już z tego widzisz, jak dalece postąpiliśmy w rozwoju od czasów radżajogi. Dla nas dziś każde z tych przykazań, z wyjątkiem może piątego, jest czemś tak rozumiejącem się samo przez się, że właściwie wyliczać je byłoby zbytecznem. Zobaczysz jednak później, że i dziś mają te przykazania swe

uzasadnienie, jeżeli rozumie się je odpowiednio do naszego obecnego poziomu rozwojowego.

Drugim szczeblem jest nijama. Na nim uwydatnia się wyraźnie rozbieżność między hathajogą a radżajogą. Pierwsza obejmuje praktyki przeważnie fizyczne w sześciu swych przepisach: basti, neti, laukiki, dhauti, tratakam i kapalabhata, których znaczenie jest dla ciebie obojętne. Druga zawiera również sześć reguł, czyli „szatsampatti“, ale zupełnie innych co do treści. Śankaraczarja zamknął to „sześciorakie uzdatnienie“ w nazwach następujących: 1. śama, kontrola myśli, 2. dama, kontrola postępków, 3. uparama, przyjmowanie życia takim, jakim jest, 4. titiksha, cierpliwość w znoszeniu przykrości, 5. szradha, wiara w Guru i w siebie, 6. samadhana, równowaga wewnętrzna, jednolitość dążenia. Jak widzisz, jest to już praca c z y n n a, bo nie ogranicza się do wstrzymywania się od grzechów, lecz zmierza do wbudowania własności całkiem nowych w twe ciało eteryczne, astralne i myślowe.

Szczebel trzeci, asana, oznacza dosłownie układ ciała. W hathajodze, odpowiednio do jej kierunku materialnego, jest to szczebel pierwszy z niezbędnych i niesłychanie ważny. Obejmował ogromną ilość przepisów szczegółowych dla przeróżnych pozycji ciała przy ćwiczeniach oddechowych i innych. Niektóre z tych asan są bardzo uciążliwe (mudra), lub poprostu perwersyjne (wadzroli). W radżajodze asana przepisywała swobodny układ ciała, z warunkiem jedynym, aby go można było zachować bez zmęczenia podczas ćwiczeń długotrwałych w pratjagarze i dharanie. Dla Indów dogodną tu była np. „pozycja lotosowa“ (padmasana); dla Europejczyków jednak, nie nawykłych siedzieć na ziemi z nogami skrzyżowanymi, byłaby nużąca.

Pranajama oznacza dosłownie tłumienie oddychania. Jest to szczebel czwarty z rzędu, w hathajodze jeden z najważniejszych, gdyż różnorakimi ćwiczeniami oddechowymi zmierzał do rozniecenia ognia Kundalini i podniecenia go do oddziaływania na „kwiaty lotosu“ w ciele eterycznym. Radżajoga natomiast uzyskiwała rozwój tych „kwiatów“ na drodze całkiem innej, a to ćwiczeniami ciała eterycznego i astralnego. Ogień Kundalini budził się z uspienia sam przez się, gdy kwiaty lotosu były już czynne prawidłowo. Po tej samej linii idzie joga nowoczesna, zastępując r y t m e m ćwiczenia oddechowe, jako wprost niebezpieczne dla organizmów europejskich. Bacz zatem i ty, aby nie skusiła cię niecierpliwość, lub podszepty mistrzów fałszywych, do próbowania jakichkolwiek ćwiczeń oddechowych. Wskazówki do ćwiczeń, nieszkodliwych dla zdrowia, znajdziesz na miejscu odpowiedniemu tej książki; a o zaczerpniętych z hathajogi pamiętaj, że wszystkie wymagają doprowadzenia ich do końca, jeżeli nie mają być groźne dla płuc i dla mózgu. Nie dorósłbyś jednak do „ścieżki“, gdybyś się nie ostał przeciw pokusom do prób w hathajodze; wiedz tedy, że pokusy takie, właśnie ze strony hathajoginów na równi astralnej, nachodzić cię będą często i ze siłą coraz to większą. A pokarmem najlepszym dla takich pokus będzie zawsze twoja niecierpliwość i zarozumiałość. Wydawać będzie ci się nieraz w przyszłości, że „właściwie jesteś już dość daleko“ na ścieżce, że więc powinienes już dostrzec jakieś objawy działalności twych lotosów, a że ich nie widzisz, to „widocznie droga przez ciebie obrana jest zbyt

powolna, lub nawet wcale nie wiedzie do celu". Tak wyglądać będą pokusy do spróbowania dróg innych.

Szczebel piąty, pratjahara, jest ostatnim z niezbędnych w hathajodze, bo już obejmuje ćwiczenia u m y s ł o w e, a tych hathajogin nie lubi. W radżajodze natomiast jest to szczebel jeden z najniezbędniejszych i równie niezbędnym pozostał do dzisiaj. Pratjahara jest prosto ćwiczeniem uwagi; mierza do tego, aby uwaga nie zwracała się tam, gdzie nawoływa ją wrażeń najsilniejsze, lecz aby zależała zupełnie od woli człowieka, od jego wyboru swobodnego, na co on ją chce zwrócić. Oto np. czytasz tę książkę i przytwierdziłeś całą swoją uwagę do zdania, które właśnie czytasz. Nagle rozlega się hałas w sąsiedztwie, lub nawet tylko szmer deszczu. Uwaga twoja odrywa się od razu od książki i zwraca się na ów szmer lub turkot. Uwaga twa nie zależy od ciebie, lecz od wrażeń zewnętrznych, które przez zmysły dochodzą do twej świadomości. Zadaniem twym w pratjaharze jest właśnie opanować zupełnie uwagę i władać nią jak narzędziem posłusznym. Masz nauczyć się tego, aby uwagę przytwierdzać tam, gdzie ty chcesz, a nie tam, gdzie ona sama biegnie za wrażeniem. Gdy czytasz, uwaga ta nie śmie odrywać się od książki, nie śmie odwracać się od niej do wrażeń słuchowych lub dotykowych. Jeżeli uwagę skierujesz na jeden zmysł, np. na zmysł wzroku, inne zmysły muszą milczeć; nie wolno im uwagi ściągać na siebie, a tem mniej rozdzwajać ją, lub dzielić na kilka kierunków. Gdy odbędziesz takie ćwiczenia z każdym z twych zmysłów kolejno, nauczysz się władać swoją uwagą tak samo, jak w centrali telefonicznej włada się połączeniami z każdą ze stacyj. Można każdej chwili przerwać połączenie z jedną ze stacyj, a nawiązać je z inną. Ale błędnie urządzona byłaby taka centrala, w której podczas rozmowy z jedną ze stacyj włączałyby się wbrew woli druga i przerywała rozmowę zaczęłą. Doszedłszy do wpraw, nauczysz się także wyłączać wszystkie stacje zupełnie; nie przytwierdzać uwagi do niczego, nie odbierać ż a d n y c h wrażeń, gdy nie zechcesz.

Na tych pięciu szczebłach kończy się to, co nazwałem poprzednio przygotowaniem. Już z tego zestawienia pobieżnego widzisz, ile to pracy nad sobą, i jak poważnej, wymaga samo przysposobienie się do wstępu na ścieżkę oświecenia. Wszystkie ćwiczenia, objęte tymi pięciu szczebłami, są tylko ćwiczeniami przygotowawczymi do właściwych ćwiczeń tajemnych. Wszystkie zmierzają do opanowania twą wolą twych ciał, zarówno ciała fizycznego, jak ciał niewidzialnych, aby ciała te przetworzyć na narzędzia sprawne i niechybne do ćwiczeń właściwych. Doszedłszy do wyników całkiem mylnych i karykaturalnych, gdybyś ćwiczenia wyższe odbywał narzędziami nieodpowiedniami, nie posłusznymi twej woli, lecz działającymi na własną rękę. Dopiero ćwiczenia wyższe dadzą ci oświecenie; podczas niższych byłoby ono przedwczesne. Byłoby nawet czemś anormalnem, czemś podobnem do tego, jakgdyby ktoś dzieci nieletnie zmuszał do pracy, dostępnej tylko dorosłym. Nie sądź jednak, że podczas długich lat siedmiu, poświęconych uprawie owych pięciu szczebli niższych jogi, będziesz ciągle pracował w ciemności, że nie dostrzeżesz nigdy ani jednego błysku, któryby cię upewnił, że jesteś na dobrej drodze, że ćwiczenia twoje prowadzą do wyników zamierzonych. Nieraz, najczęściej w chwilach, gdy zaczniesz tracić ufność i nadzieję, przeżyjesz coś, co nową otuchę wleje ci w duszę. O tych przeżyciach powiem ci później jeszcze; tu tylko wspomniałem o nich

dlatego, abyś wiedział, że chociaż droga twoja trudna będzie i znojna, bo ścieżka jest bardzo stroma, to jednak właśnie z powodu jej stromości za każdym szczeblem otwierają ci się będą widoki coraz nowe i coraz wspanialsze.

Szczeble wyższe radżajogi rozchodzą się już zupełnie na inne kierunki od szczebli hathajogi, chociaż nazwy pozostają wspólne. O hathajodze zatem nie będę już nadal wspominał, bo sam spostrzeżesz bez trudności, o ile puste są w niej takie nazwy, jak d h a r a n a, d h j a n a i s a m a d h i. W radżajodze natomiast zachowują pełnię swej treści, a w jodze nowoczesnej treść ta jest oczywiście tem bogatsza. Szczeblem szóstym z rzędu, a pierwszym w ćwiczeniach wyższych, jest d h a r a n a, odpowiadająca wyrażeniu europejskiemu koncentracji. Skupianie uwagi przez czas dłuższy na pewnym przedmiocie należało już do zadań pratjahary, bo wszakże szło w niej o to, aby uwaga nie błąkała się samopas od wrażenia do wrażenia, lecz utrzymywała się na jednym, przez ciebie wybranym, i nie dawała odciągnąć się odeń wrażeniami postronnymi. Pratjahara jednak jest ćwiczeniem raczej biernym, ogranicza się bowiem w pierwszej linii do tego, aby uwaga nie wymykała się z pod twej władzy. Mówiąc językiem potocznym, zmierza do tego, abyś ty nie był „roztrzepany“. D h a r a n a natomiast wymaga, abyś wystąpił czynnie; abyś, mając w swej władzy uwagę, utrzymywał ją dowolnie długo na tym przedmiocie, na którym zechcesz. To skupienie uwagi, ta jej koncentracja, odbywa się tu na obranym przedmiocie zewnętrznym. Może nim być także pewien punkt twego ciała, punkt w przestrzeni, a nawet obraz pamięciowy. Jest to stopień przygotowawczy do następnego szczebla twej ścieżki.

D h j a n a odpowiada w terminologii europejskiej medytacji, czyli „rozmyślaniu“. Nie ma to być jednak rozmyślanie w znaczeniu potocznym, a więc błąkanie się myślami tu i ówdzie, wahanie się między różnymi przypuszczeniami i możebnościami. Nie ma być również wnioskowaniem syllogistycznym. Przedmiotem ćwiczeń w dhjanie nie są już rzeczy materialne, zmysłowe, lecz abstrakcje. Wszelkie rozmyślanie o przedmiotach fizycznych, o ich własnościach, nawet rozmyślanie o rzeczach tak niefizycznych na pozór, jak np. plan jakiegoś nowego przyrządu, opracowanie pomysłu do poematu lub do obrazu, należą jeszcze do dharany. Dhjana porusza się tylko w abstrakcjach, w pojęciach „oderwanych“, przedmiotem jej zatem może być tylko coś, co istnieje dopiero na równi arupa. Jeżeli rozmyślasz o psie, którego widziałeś, o jego wyglądzie, maści, rasie, przymiotach, to uprawiasz dharanę. Gdy natomiast za przedmiot twych rozmyślań weźmiesz nie tego psa, znanego ci zmysłami, lecz psa wogóle, jako gatunek, jako typ, dopiero to będzie dhjana. Medytujesz wtedy o cechach psa wogóle, o jego własnościach, o jego roli w przyrodzie, o jego stosunku do człowieka, jednym słowem o rzeczach, które nie istnieją na równi fizycznej, jakkolwiek wyrażają się na tej równi ich działania. Rozmyślanie o niedawnym uczynku dobrym twego przyjaciela będzie dharaną jeszcze, ale medytacja o dobroci wogóle, jako o cesze człowieka, to już dhjana.

Gdy dojdiesz już szeregiem ćwiczeń do sprawnego wykonywania zarówno dharany jak i dhjany, spostrzeżesz różnicę zasadniczą w objawach, towarzyszących obu tym stanom. Po dharanie, trwającej czas dłuższy, będziesz

czuł znużenie umysłu, podobnie, jak po rozwiązaniu nie trudnego, ale licznych obliczeń wymagającego zadania rachunkowego, lub po przeczytaniu z uwagą jakiegoś opisu maszyny czy urządzenia gospodarskiego. Po dhjanie natomiast, choćby najdłużej uprawianej, nie odczujesz żadnego znużenia, owszem zwiększenie sprawności umysłu i jego świeżości. A wiesz, dlaczego? Oto w dhjanie po raz pierwszy napotykasz ćwiczenia, do których nie używasz mózgu fizycznego. Poprostu nie myślisz mózgiem, zatem ten twój narząd fizyczny nie nuży się, tylko wypoczywa przez cały czas medytacji. Oczywiście, że nie znużysz się tylko pod warunkiem, jeżeli poprzednio uzyskałeś już biegłość w pratjharze i w dharanie, innymi słowy, jeżeli uwaga twoja umie już utrzymać się tam, gdzie ją utwierdzisz. Gdy wrażenia zewnętrzne odciągają ją ustawicznie na boki, musisz wyęźać umysł na zwrócenie jej zpowrotem w kierunek pierwotny, a wtedy znużą cię te wyśilki.

Usłyszysz nieraz, a zdarzy się to i tobie, że medytacja wywołuje senność, a nawet uśnięcie rzeczywiste. Powodem tego może być albo wspomniane właśnie znużenie umysłu wskutek niedostatecznej biegłości w pratjharze, albo też senność następuje poprostu dlatego, że umysł jest podczas dhjany zupełnie beczny, a więc zasypia. Jeżeli zatem wyćwiczysz się sumiennie w pratjharze i dharanie, a mimo to wśród uprawiania dhjany ogarnia cię senność lub sen nawet, to powodu do zaniepokojenia nie masz. W dhjanie nie myślisz mózgiem, tylko twem ciałem myślowem; choćbyś zatem zasnął nawet, to we śnie prowadzisz dalej twą medytację i taka będzie równie owocna, jak prowadzona na jawie. Nie umniejsza jej wartości to, że po obudzeniu się nic z niej nie pamiętasz; bo nadejdzie czas, w którym zdołasz pamiętać wszystko, co we śnie przeżyłeś, a zatem przypomnisz sobie także treść medytacji. O innym powodzie usypiania przy medytowaniu nie wspominam, bo zdarza się on tylko u ludzi, którzy do medytacji wogóle jeszcze nie dorośli. Zrozumiesz sam łatwo, że człowiek, który jeszcze wcale nie umie myśleć abstrakcyjnie, uśnie z nudów — nie ze znużenia — gdy jest zmuszony zajmować myśl przedmiotem zgoła mu niedostępnym; umie bowiem używać tylko mózgu fizycznego, a mózg zadaniu nie sprosta.

Ostatnim ze szczelbi, o których możesz mieć jeszcze jakiegokolwiek wiadomości z książek, jest s a m a d h i. W radżajodze zowie on się także „śnem joginów“. Wiesz już, że Indowie zdolni byli dochodzić do równi arupa tylko w transie, będącym dla nich jedynym sposobem dojścia do stanu turija. Nawet do dhjany zdolni byli u Praindów tylko najwybitniejsi uczniowie tajemni, bo zdolność myślenia abstrakcyjnego nie była jeszcze w owych czasach rozwinięta. To, co znajdziesz w starych księgach indyjskich, i co budzi twój słuszny podziw dla ich tematów nadzwyczaj wzniosłych ideowo, to wszystko pochodzi nie z umysłów ludzi ówczesnych, tylko z objawień bezpośrednich, uzyskiwanych właśnie w stanach samadhi. To, co jogin mówił w tym „śnie natchnionym“, notowali otaczający, nie rozumiejąc tego, ale wiedząc, że jest nieomylnie prawdziwe. Sam jogin po obudzeniu nie rozumiał tego, co w swem samadhi powiedział, bo umysłem objął tego nie mógł. Dostępny mu to było tylko w stanie turiji. Masz tu nową sposobność do zmierzenia odległości, o jaką od tych czasów postąpiłszy naprzód w rozwoju.

W dhjanie wynikiem twego rozmyślenia jest rozszerzenie zakresu twej wiedzy o tym przedmiocie, który obrałeś. Medytacją wznosisz się do równi arupa, na której niema form, niema odrębności. Tam myśli twoje są myślami innych istot tej równi, a ich myśli są zarazem twojemi. Z równi tej przynosisz sobie myśli obce, czyli innemi słowy, przynosisz sobie i n s p i r a c j e. Dlatego to medytacja wzbogaca zakres twych wiadomości o danym przedmiocie, bo obok tego, co ty sam zdołasz wiedzieć o nim, dowiadujesz się i tego, co o nim wiedzą inni. Postaraj się przeżyć w myślach to, co teraz tu przeczytałeś, a pocznij ci świtać pojęcie o tem, czem jest „natchnienie“. Nie umniejsza to w niczem wartości natchnień, że człowiek otrzymuje je z „zewnątrz“ niejako, nie ze swego wnętrza. Nie możesz zresztą twierdzić, że inspiracje te nie pochodzą od twej jaźni wyższej, a więc od ciebie samego, a nie możesz tego twierdzić, bo jaźń ta przebywa właśnie na równiach arupa, na których niema oddzielności, ani odrębności.

Taki jest stan rzeczy w dhjanie; a jeżeli ją dobrze pojąłeś, zdołasz się także wnieść do pojęcia, czem jest szczebel tuż ponad nią leżący, samadhi. Mówię tu o samadhi w jodze nowoczesnej, bo wiesz, że w dawnej był to stan transu. Otóż w dhjanie jednoczysz się z myślami obcemi o danym przedmiocie, a w samadhi jednoczysz siebie ze samym przedmiotem. Prostu stajesz się nim. Spróbuj uprzytomnić sobie jak najjaśniej te słowa: ty sam stajesz się przedmiotem. Zatapiasz się w nim i pogrążasz, stapiasz się z nim w jedność. Dlatego to przez samadhi uzyskujesz o danym przedmiocie wiedzę najdoskonalszą, jaką o nim wogóle mieć można, bo sam nim jesteś. W dhjanie otrzymywałeś wiedzę o nim przez to, że poznawałeś myśli obce o nim, nietylko swoje. Tu zaś, zatapiając się w samadhi, poznajesz przedmiot sam bezpośrednio, nie przez myśli. Czujesz się sam tym przedmiotem, żyjesz jego życiem, odbierasz jego wrażenia, przechodzisz jego koleje.

To pogrążanie się, czyli „k o n t e m p l a c j a“ według terminologii szkół tajemnych europejskich, prowadzi wprost do intuicji. Zważ jednak, że wyraz „intuicja“ bywa zwykle stosowany bardzo błędnie, bo mało kto rozumie, co on oznacza właściwie. Bardzo często utożsamiają intuicję z „instynktem“; ale wiesz zapewne, że pierwsza jest stanem nadświadomym, a drugi podświadomym. Intuicja zatem jest biegunem przeciwnym instynktu, ale nie tem samem. Instynkt mają zwierzęta, i mają go jako własność przyrodzoną; intuicję natomiast mogą mieć tylko ludzie, i to pod warunkiem dopiero, że ją rozwiną wysiłkami świadomymi, a raczej, że się do niej wzniosą tymi wysiłkami. Bywają ludzie, którzy mają zdolność intuicyjną niejako wrodzoną, ale ty wiesz, jak to tłumaczyć. Ludzie ci rozwinęli ją w sobie w żywotach poprzednich, i dlatego we wcieleniu obecnem mają ją już jako coś gotowego.

Kontemplacja tedy prowadzi do uzyskania intuicji. Pierwsza jest czynnością, druga jej wynikiem. W radżajodze staroindyjskiej trzy szczeble najwyższe, to jest dharanę, dhjanę i samadhi, obejmowano wspólnem mianem „samjama“. Kontemplacją w znaczeniu właściwem jest zatem dopiero samjama, bo samadhi, to tylko stan, w którym jogin mógł uprawiać kontemplację. Rzecz prosta, że do powodzenia w kontemplacji potrzebna jest

i dharana i dhjana, bo bez skupienia się i bez medytacji niemożliwym jest uzyskanie kontemplacji, a więc dojście do takich wyników, jakie daje intuicja.

Nie sądź, jakoby dharana, dhjana i samadhi były ćwiczeniami wyłącz- nie myślowymi. Tak samo dobrze, jak skupiać myśli i w nich się pograżać, można skupiać się na uczuciach i w nich się zanurzać. Takie ćwiczenia medy- tacyjne i koncentracyjne będziesz uprawiał nie tylko ciałem myślowym, lecz także eterycznym i astralnym. Są one równie ważne i równie niezbędne, bo same ćwiczenia myślowe prowadziłyby tylko do rozwoju jednostron- nego. Wykształciłbyś tylko niektóre narządy nadzmysłowe, a inne pozostawiłbyś w uśpieniu, zbudowałbyś tedy organizm niekompletny, okaleczały. Zależnie od sposobu, w jaki daną medytację uprawiasz, otrzymujesz różne wyniki, kształcisz różne narządy nadzmysłowe.

Medytacje tedy nie są jakimiś ćwiczeniami wyłącznie teoretycznymi. Wyniki ich są odrazu widome w ciałach nadzmysłowych, powodują bowiem rozbłyśnięcie i ruch padm, czyli kwiatów lotosu w tych ciałach. Twój Guru spostrzeże je i oceni, czy dobrze działają, a ty sam zobaczysz je także na stopniu odpowiednim. Nim je zobaczysz, będziesz już miał dowody ich działania, bo właśnie zdołasz uzyskiwać wiedzę o twych żywotach poprzed- nich, a nawet o wcieleniach naszej ziemi.

W dharanie, dhjanie i samadhi pracujesz twymi ciałami niewidzial- nymi; rzecz prosta zatem, że wyniki tej pracy ujawnią się właśnie w tych ciałach. Zrozumiesz teraz, o ile błędną jest droga hathajogi, która ćwicze- niami mechanicznymi usiłuje wywołać rozwój narządów nadzmysłowych, a zatem niemechanicznych. Uruchomienie do pewnego stopnia tych narzą- dów da się oczywiście uzyskać i ćwiczeniami mechanicznymi, podobnie, jak nie posiadając słuchu ani znajomości nut, można mechanicznie wyuczyć się odegrania kilku utworów na instrumencie muzycznym. Że to nie jest droga właściwa, zrozumiesz bez trudności.

C. d. n.

W obronie syntezy

W dzisiejszych czasach istnieje na świecie wiele grup pracujących dla takiego, czy innego ideału, a każda w kierunku swej własnej, indy- widualnej koncepcji Prawdy. Jednak, prawie że największą ilość tych grup charakteryzuje dogmatyzm, sekciarstwo, nietolerancja, a działal- ność ich prowadzi do rozdzielenia, a nie do jedności.

Jak już zaznaczyliśmy zaraz w 1-ym nrze naszego pisma, nie za- mierzamy stwarzać żadnego towarzystwa, zakonu, czy bractwa, ani też specjalnego wierzenia, czy wyznania wiary. „Wiedza Duchowa“ ma się stać pismem, w którymby ludzie pochodzący z różnych grup, czy „wy- znań“ zabierać mogli głos — w pracy syntetycznej, w kierunku duchow- wym. Mamy nadzieję, że szeroko myślący z tych licznych grup coraz częściej korzystać będą z naszego pisma.

Zdajemy sobie głęboko sprawę z faktu, że źródło i cel ludzkości ru- zumiane są jednakowo przez wszystkie te jednostki i że tutaj tkwi za- dadnicza prawda o Braterstwie. Na ścieżkach, po których ludzie kroczą,

napotyamy na odchylenia, zależnie od rasy, temperamentu, mentalności i tradycji, lecz cel jest jeden i ten sam dla wszystkich. Gdyby nastąpiło urzeczywistnienie tej prostej prawdy, położyłoby ono kres wszystkim dogmatycznym i sekciarskim konfliktom. Prawdy tej nie można lepiej wyrazić, jak słowami Sri Kriszny w Bhagawadgicie:

„Jakąbądź drogą zdążając człowiek zbliża się do Mnie,
Zawsze mu błogosławię, gdyż każda z dróg tych jest Moją.“

Pragniemy akcentować tę nutę bardzo silnie i będzie się ona dawała wyczuwać stale w naszej pracy. —Wszyscy będą mile witani, którzy nam przyniosą swe doświadczenie duchowe, swe aspiracje i będą gotowi w życiu praktycznym urzeczywistnić swe ideały.

Gdyby duch syntezy mógł zająć miejsce ducha współzawodnictwa, kultura świata podniosłaby się wysoko, nie byłoby wojen, a wszelkie problemy natury czysto politycznej, czy to społecznej, znacznieby się uprościły.

Pragniemy skupiać, a nie rozdzielać! Gdyby wszystkie kierunki duchowe współdziałały w pracy syntetycznej, zamiast otaczać się zaporami, całość stałaby się niesłychanie potężnym czynnikiem w procesie ewolucyjnym.

Prawda posiada nieskończoną ilość aspektów i niezliczoną ilość dróg dojścia. Dla każdego z nas istnieją pewne wrota do Rzeczywistego, a są one naszymi indywidualnymi wrotami, stosownie do naszego temperamentu i mentalności. „Wiedza Duchowa“ ma na celu pomagać w odnalezieniu tych wrót...

Pragniemy jednoczyć ludzi o szerokich horyzontach, będących duszami wolnymi, przygotowanych na to, by swoją siłą, sercem i życiem zaważyć na szali w kierunku duchowego rozwoju ludzkości.

W myśl tych wytycznych umieściliśmy w zeszytcie 8 W. D. nadesłany nam artykuł o „Katedrze Duszy Różokrzyżowców“. I w myśl tychże zasad oddajemy poniżej głos autorowi wspomnianego artykułu w nadziei, że z odpowiedzi tej odniosą korzyść nie tylko autorowie niżej wspomnianego paszkwilu, ale i nasi Czytelnicy.

Redakcja.

Szkalowanie jest najłatwiejszą metodą zwalczania przeciwnika. Jest to jednak broń obosieczna, gdyż stanowi najlepszą charakterystykę środowiska, względnie osoby, która się nią posługuje. Dlatego też organizacje, dbające o powagę swej opinii nie uciekają się nigdy do metod prasy brukowej.

Ma to specjalne zastosowanie do działalności, wkraczającej w dziedzinę pracy duchowej. Zdawałoby się, że właśnie w tej dziedzinie może mieć miejsce jedynie rzeczowa dyskusja, oparta na logicznych i bezstronnych argumentach, a w każdym razie daleka od osobistych kalumnij, będących, jak dotychczas, wyłącznym przywilejem waśni politycznych. Z ubolewaniem muszę stwierdzić, że i na tym gruncie zaczynają być stosowane metody uwłaczające powadze przedmiotu, jaki nas wszystkich interesuje. Dlatego też pozwalam sobie skorzystać z uprzejmości redakcji „Wiedzy Duchowej“ w celu odparcia złośliwej i bezpodstawnej napaści.

W numerze VIII „Wiedzy Duchowej“ ukazał się mój artykuł pod tytułem „Katedra Duszy Różokrzyżowców“. Ten właśnie artykuł stał się tematem

paszkwila ze strony pisma „wychodzącego w Białymstoku.*) Treść, oraz styl tej zjadliwej krytyki pozwalają się domyślić, że autor jej nie miał dotychczas okazji wyjść poza granice literatury brukowej.

Paszkwil ten jest tembardziej dziwny, że znalazł miejsce na łamach pisma poświęconego między innymi wiedzy okultystycznej. Gdybyśmy więc przeczytali go np. w prasie brukowej, wówczas wszystko byłoby w porządku. Gdy natomiast na jednej stronie znajdujemy prace poświęcone magji, a zaraz następnie spotykamy się z ośmieszaniem jednego z przejawów okultyzmu, wówczas razić nas musi brak logiki i dziwny galimatjas pojęć redakcji tego pisma. Niewątpliwie takie wykpiwanie byłoby skwapliwie przyjęte przez pismo ateistyczne, budzi jednak niesmak, gdy się go czyta w piśmie walczącym jakoby o wzniosłe ideały wiedzy duchowej, której pierwszą zasadą w takich wypadkach jest tolerancja, ścisłość, no i „fair play“ obowiązująca każdego uczciwego człowieka.

Wobec postawionych zarzutów czuję się w obowiązku, jako autor wspomnianego artykułu, dorzucić garść szczegółów dotyczących Różokrzyżowców. Celem moim jest umożliwienie redakcji wspomnianego pisma zapoznania się z bardziej rzeczowymi źródłami do ewentualnej dalszej krytyki, niż te, którymi posługiwał się autor tej niesmacznej napaści.

W omawianej krytyce spotykamy się z dwoma zdaniem, które są właściwie kwintesencją zarzutów, a mianowicie: „towarzystwo manjaków, które tytułuje się Zakonem Różokrzyżowców“, oraz „na czele tego wesołego towarzystwa stoi niejaki H. Spencer Lewis, mianujący się Imperatorem“.

Odrzucając złą wolę, jaka się przejawia z tych określeń, pragnę narazie zatrzymać się tylko na stronie faktycznej poruszonej sprawy. A więc przedewszystkiem nie od rzeczy będzie zapoznać się z historją tego „wesołego“ towarzystwa. W aktach miasta Kolonji (Niemcy) znajduje się dotychczas zachowany rękopis napisany przez brata „*Omnis Moriar*“, z którego wynika, że już w roku 1115 w mieście tem istniał Zakon Różokrzyżowców. Książka „*Rosary*“ Arnolda De Villanova mówi o pracach tego Zakonu w roku 1230. W Danji znajdują się dokumenty historyczne stwierdzające, że król tego kraju był dawniej również Imperatorem Różokrzyżowców, wprowadzonych tam w roku 1484.

Znane rękopisy *Falkensteina* opisują działalność Zakonu w roku 1374. *Figulus* pisze w roku 1607 o jednym z „cyklów“ pracy Zakonu. *Gautier*, różokrzyżowiec, a jednocześnie uznany autorytet w sprawach historii bractw tajnych opisuje rok 1410 jako okres regeneracji Zakonu. To samo znajduje się w dziełach wielkiego okultysty *Michaela Maiera* i t. p.

Paracelsus, będąc studentem na uniwersytecie w Bazylei, został w roku 1530 przyjęty do tamtejszej organizacji Zakonu, przyczem z dokumentów wynika, że wtajemniczenia dokonał Abbe ze Sponheimu, *Johann Trithemis*.

Heinrich Khunrat, „Imperator“ Różokrzyżowców w krajach niemiecko-austriackich, opublikował w roku 1598 pod auspicjami cesarza Rudolfa książkę, poświęconą nauce Różokrzyżowców. Dokumenty historyczne „*Royal Society*“ w Londynie stwierdzają, że w roku 1604 odbyła się wielka konferencja członków tego Zakonu w Anglji. *Gabrjel Naude* wydaje w roku 1623 książkę

*) W 3-im numerze czasopisma p. t. „Świat Ducha“. Naczelný redaktor Władysław Collen-Kołodziej, Brześć n/B., ul. Zygmuntowska 19. (Przyp. Wyd.)

pod tytułem „*Instruction a la France sur la Verite de la Histoire des Freres de la Rose Croix*“. W tym samym czasie spotykamy w Niemczech „Wyznanie Wiary Różokrzyżowców“ *Johna Bringerta*.

Moglibyśmy cytować długi szereg autorów i dokumentów historycznych, potwierdzających zgodnie istnienie Zakonu Różokrzyżowców jako ciała zorganizowanego od wieków w Europie. A według własnych źródeł Zakonu, historia jego ginie w mrokach starożytnego Egiptu (przypuszczalnie era faraona *Amenhotepa IV*, 1355 przed N. Chr.). Gdyby zaś czytelników interesowała źródła bardziej nowoczesne, to z powodzi ogromnej literatury na ten temat polecamy książkę *Fr. Wittemana*, członka Senatu belgijskiego, pod tytułem „Historja Różokrzyżowców“, oraz II tom podstawowego dzieła *Alberta G. Mackey'a* „Historja Wolnomularstwa“, jak również prace historyka *Arthura E. Waite*.

Dzieła te opisują w sposób dość szczegółowy drogę ewolucyjną Zakonu od czasów najdawniejszych do dni ostatnich i stwierdzają, że nauki Różokrzyżowców wyrwały dominujące piętno na wszystkich bez wyjątku ruchach ezoterycznych Europy.

Jeśli zaś chodzi o gałąź amerykańską Zakonu, która stała się przedmiotem bezpośredniego ataku autora paszkwilu, to ciekawem będzie zacytować dane następujące: Pierwsi Różokrzyżowcy przybyli do Ameryki w roku 1694 na statku „*The Sarah Maria*“ pod przewodnictwem *Johannesa Kelpiusa*, członka loży *Jakuba Boehma* w Europie. Opis tego znajdujemy w dziele *Juliusa Friedricha Sachsa*, członka Towarzystwa Historycznego Pensylwanji („*The Ephrata Manuscript*“, wydane w Filadelfji, rok 1895). Siedziba Zakonu mieściła się w Fairmont Park, gdzie dotychczas zachowały się pierwotne jego budowle. W roku 1801 członkowie Zakonu rozproszyli się po wszystkich Stanach, zakładając organizacje miejscowe. Mniejwięcej w latach 1910—1912 centrala Zakonu została ukonstytuowana w mieście San Jose w Kalifornji i dotychczas tam się znajduje.

Widzimy więc, że organizacja Różokrzyżowców w Ameryce, działająca tam pod nazwą „AMORC“ (skrót nazwy „*The Ancient, Mystic Order Rosae Crucis*“, lub nazwy łacińskiej „*Antiquae Arcanae Ordinis Rosae Rubeae at Aureae Crucis*“) jest dalszem ogniwnem ewolucji Zakonu w Europie. Na podstawie aktów opublikowanych na Zjeździe Różokrzyżowców w San Jose w lipcu 1933 roku i potwierdzonych przez władze stanu Kalifornja widocznem jest, że Zakon pozostaje w nieprzerwanym kontakcie z centralnymi władzami Zakonu w Europie.

AMORC w Ameryce jest prawdopodobnie największą organizacją na terenie Stanów, poświęconą wiedzy duchowej. Liczy ona kilkaset tysięcy członków, a loże jej znajdują się w większych miastach Ameryki, Kanady, Meksyku, krajów Ameryki łacińskiej, miastach dalekiego wschodu (Japonja, Chiny) oraz Australji. Centrala w San Jose obejmuje wielki kompleks budynków, zajętych przez administrację tak wielkiej organizacji, bogate biblioteki, muzeum, laboratorja, własną stację radiową, a ostatnio rozszerzyła się przez imponujący budynek pierwszego uniwersytetu, poświęconego Wiedzy Duchowej (patrz opis w numerze „Wiedzy Duchowej“ z miesiąca maja).

Zakon wydaje własne miesięczniki, jak „*Rosicrucian Digest*“, oraz „*Forum*“. Wśród członków Zakonu znajdujemy szereg wybitnych osobistości ze świata rządowego i przemysłowego, a 42% członków posiada wykształcenie

akademickie. Wszystko to przyczyniło się, że AMORC cieszy się w Stanach powszechnem uznaniem dla swej działalności, która tak imponująco się rozrosła.

Na czele Zakonu stoi *Dr. H. Spencer Lewis*, autor licznych prac z dziedziny wiedzy ezoterycznej. Jest on bardzo dobrze znany w kołach poświęconych tej nauce w Europie, gdyż należy prawie do wszystkich europejskich stowarzyszeń okultystycznych.

A teraz postaram się udowodnić, że tytuł „Imperator“ nie został bynajmniej wymyślony przez „sprytnego“, jak go nazywa autor paszkwilu, *Dra Lewisa* a istniał już od wieków w Europie.

Już we wspomnianych manuskryptach *Falkensteina* spotykamy się z uwagą o hr. *Keiswetter*, jako o Imperatorze Zakonu *Rose-Croix* we Francji. Tenże *Keiswetter* podaje nazwisko *Johanna Friesen* jako Imperatora w roku 1468. Robi to samo *Sédir* w swej historii *Różokrzyżowców*. Znany historyk prof. *Bolland* opisuje *Airanaeusa Philalthesa* jako Imperatora. Z nazwą tą spotykamy się również w „*Pamiętnikach Gautier*“, napisanych przez *Richelieu*. Wspomniany wyżej prof. *Bolland* wskazuje na *Corneliusa Agrippę*, jako na Imperatora w roku 1507. Należy tu również wspomnieć o życiorysach *Szekspira* i *Sir Francis Bacona*, napisanych przez *Henry Potta*. Na źródło to powołuje się szereg historyków, co dowodzi, iż jest ono dostatecznie miarodajne. Autor ten opisuje *Sir Bacona* jako jednego z największych Imperatorów, który przeprowadził reorganizację Zakonu.

Widzimy więc, że *Dr. H. Spencer Lewis* nie jest autorem swego tytułu, a jedynie korzysta z niego na mocy długiej tradycji, która nakazuje kierownikowi Zakonu w danym kraju posługiwać się tą nazwą.

Różokrzyżowcy są jednym z licznych kierunków wiedzy ezoterycznej, może najbardziej dostosowanym do mentalności ludzi Zachodu. Potwierdza to długi szereg takich nazwisk jak: *Bacon, Paracelsus, Eliphaz Levi, Albertus Magnus, Robert Boyle, Cornelius Agrippa, De Saint Martin, Boehme, Sir Walter Raleigh, Thomas Vaughan, Nicolas de Roerich* i wiele innych, którzy przyczynili się do rozwoju Wiedzy Duchowej w Europie.

Nauka *Różokrzyżowców* nie jest bynajmniej nową religią, nie są oni również fanatyczną sektą. Jest to poprostu związek ludzi, poświęcony badaniu praw natury i życia. Dlatego też Zakon skupia ludzi wszelkich religij i narodowości, a nauka jego w żadnym wypadku nie koliduje z ich wiarą, odwrotnie, pogłębia ją przez zrozumienie jej wewnętrznej treści.

Ten wielki kierunek wolnej myśli ludzkiej, pracujący od wieków nad regeneracją ludzkości, skupia i obecnie liczne rzesze jednostek pracujących z pełnem oddaniem dla dobra ogólnego. Kierunek ten oparty na przebogatyach skarbnicach wiedzy tradycyjnej jest naprawdę wielką ideją, a ludzie, stojący na czele tych dziesiątków tysięcy cichych pracowników, są wielkimi umysłami, którym należy się uznanie dla ich prawdziwie dobroczynnej pracy.

„AMORC“ w Europie, tak jak i w Ameryce, nie jest organizacją anonimową. Najbliższe Polsce ośrodki Zakonu znajdują się: w Austrii (*Many Cichlar, Großsekretär, Laxenburgstr. 75, Wiedeń*); w Danji (*Carli Anderson, Manogade 13, Kopenhaga*); w Czechosłowacji, gdzie kierowniczką jest znana autorka *Adrian Santi* (żona słynnego skrzypka *Jana Kubelika*) i gdzie Zakon znany jest pod nazwą „*Clairy-Amorc*“. Organizacje krajowe wydają szereg

miesięczników, między innymi w Lozannie, oraz we Wiedniu („Im Zeichen des Rosenkreuzes“).

Tolerancja jest podstawą działalności Różokrzyżowców, a nieustanne badania natury, podstawą ich pracy. Dlatego też nie wkraczają oni w szranki dyskusji, pozbawionej charakteru poważnego. Jako ich entuzjasta, na własną rękę przeprowadzam niniejszą odpowiedź w nadziei, że dotrze do czytelników nieodpowiedzialnego autora paszkwilu i skłoni ich do bardziej krytycznego ujmowania bulwarowych feljetonów.

Płytkie frazesy, obliczone na wywołanie sensacji, nie zastąpią nigdy rzeczowych argumentów, dlatego wierzę, że każdy myślący czytelnik przeszedł do porządku dziennego nad wytworem złośliwości, która mimowoli nasuwa przypuszczenie, że zrodziła ją zwykła kupiecka konkurencja, pragnąca pognać „sklepek z przeciwnika“.

W a r s z a w a, 12 IX 1934.

R. J. M o c z u l s k i.

Kronika

Motyle skrzydła.

Badania Dr. G. Wolffa (Basel, Szwajcaria) dowodzą możliwości odfotografowywania się skrzydeł motyli na płycie fotograficznej. Że skrzydła motyli niektórych owadów oraz kolibrów posiadają pewien rodzaj promieniowania, było faktem oddawna znanym jasnowidzom i okultystom, nie przypuszczano wszakże możliwości otrzymywania z nich „autofotografii“.

Oto na czym polega eksperyment dr. Wolffa: Skrzydło motyla należy umieścić na czulej płycie fotograficznej, którą pozostawiamy w ciemności na przeciąg 24 godzin. Po upływie tego czasu płyta zostaje w zwykły sposób wywołana. Ukazuje się na niej wierna kopia skrzydła z najmniejszymi szczegółami rysunku. Autofotografia ukazuje te linje i szczegóły, które są zazwyczaj nie dostrzegane okiem. Co jest wszakże najbardziej zdumiewające to fakt, iż odbicie skrzydeł motyla daje p o z y t y w jeszcze przed wywołaniem. Czyli, że miejsca ciemne na skrzydłach — dają o d r a z u ciemne odbicie na płycie.

Człowiek elektryczny.

Sensacją Londynu jest E. Chamberlain, portjer hotelu Savoy. Jest on tak przesycony elektrycznością, że gdy dotyka się np. ręką klamki metalowej, z palców sypią się iskry. Najsilniej odczuwa człowiek elektryczny „swoje fluidy“ w godzinach rannych; wówczas najwięcej ma do czynienia z otwieraniem drzwi i za każdym razem, gdy dotyka klamki, następują wyładowania. Popołudniu Chamberlain jest już, jak sam mówi, rozładowany i dotyk przedmiotów metalowych nie wywołuje u niego żadnych przejawów zewnętrznych. Sir. F. Hopkins, prezes Royal Scientific Society, który badał Chamberlaina, twierdzi, iż ludzi naładowanych elektrycznością jest sporo, ale u portjera Savoy'u potencjał jest wyjątkowo silny. Ludzie o suchej skórze mają zawsze pewien ładunek elektryczności, ale nie odczuwają tego sami. U Chamberlaina jest inaczej, gdyż objawy reagowania przy dotyku przedmiotów metalowych zauważył on u siebie już przed pięciu laty, gdy zajmował jeszcze stanowisko radjotelegrafisty. (Ab.)

Kościec przedpotopowego człowieka, który mierzy 11 metrów, znaleziono w Indjach.

Z Kalkuty donoszą, iż w wydmach piaszczystych koło miasta Dzulbarkore w Injach znaleziono kościec przedpotopowego człowieka-olbrzyma. Szkielet mierzy 31 stóp i 6 cali, czyli prawie 11 metrów długości i jest największym okazem tego rodzaju, jaki kiedykolwiek znaleziono. Kości złożono w pałacu maharadży Ramgarhu, dokąd zaproszone zostało grono uczonych angielskich, którzy mają zbadać, czy chodzi tu rzeczywiście o kościec prahistorycznego człowieka.

Dźwięk, Barwa i Zapach.

Świat naukowy interesuje się ostatnio ogromnie tem, czemu nadano nazwę „synestezji“, czy też synchroniczności wrażeń zmysłowych. Dzienniki angielskie i francuskie ze zdumieniem podkreślają fakt następujący: coraz to częściej obserwuje się, że u osób wrażliwych zetknięcie się z jakąś barwą wywołuje natychmiastowe wrażenie smaku; zapach budzi odczucie dźwięku, dźwięk zaś jest postrzegany jako promień barwy. Oto wypadki, stwierdzone przez laboratorium psychologiczne w Paryżu: Pewien inżynier, słuchając audycji radjowej w Paryżu z Nôtre Dame, poczuł jednocześnie bardzo realnie zapach kadzideł i dymu świec. Do rozwiązania na kongresie inżynierów w Paryżu postawił pytanie: „Czy jest możliwym, by mikrofon przenosił fale zapachów, wychodząc z założenia, że zapach jest również wibracją w eterze?“

Psychologowie paryscy określili to zjawisko jako coraz częściej zachodzący wypadek „synestezji“ — krzyżowania się wrażeń. Zachodzi to u osób o nieprzeciętnej kulturze umysłowej i duchowej i opiera się na synchroniczności i analogji drgnień eteru.

Wszystkim prawie znane jest wrażenie „napływania śliny do ust“ na widok ulubionych potraw. A więc sam widok potrawy powoduje czynności gruczołów ślinowych, dając wrażenie smaku. Drugim, dobrze znanym przykładem jest fakt, iż sam widok przedmiotów o silnym czy ostrym smaku, powoduje skurcz mięśni jamy ustnej. Osoby grające na klarncie, flecie i t. p. instrumentach, przy jednym spojrzeniu na kogoś jedzącego cytrynę, czy inny owoc mocno kwaśny, odczuwają tak silny skurcz krtni i mięśni ustnych, że wydobywanie dźwięków z instrumentu staje się niemożliwością.

„Słyszenie“ barw i „widzenie“ dźwięków jest zjawiskiem zwykłym u osób senzytywnych o kulturze wyższej. W ich świadomości każdy dźwięk łączy się z postrzeganiem określonego koloru. W Londynie — zagadnienie to badają dwie takie znakomitości jak profesorowie Poudet i D. F. Frazer-Harris. Prof. Poudet twierdzi, iż obecnie około 12% badanych przez niego osób posiada rozwiniętą synestezję.

Uzdrowianie myśla.

Największy fizyk świata, prof. Sir James Jeans, w swem epokowym dziele „Wszechświat wokół nas“ mówi o promieniach kosmicznych, bombardujących naszą ziemię i niszczących w przeciągu sekundy miliony atomów w naszym ciele, podczas gdy miejsce ich zajmują natychmiast atomy nowopowstające w zdrowym i zharmonizowanym organizmie. Potwierdza to okultystyczną teorię leczenia myśla. Siła prądu umysłowego przyciąga prądy energii kosmicznej nieodzownej do powstania nowych atomów. W ten sposób tłumaczy się „cudowne“ tworzenie się nowych tkanek, zasklepienie się najzłośliwszych ran i t. d.

Niedawno minęła setna rocznica urodzin Mendelejewa, człowieka niezwykłej intuicji i talentu. Znanym jest on przedewszystkiem jako twórca prawa periodyczności, zwanego układem naturalnym pierwiastków chemicznych. Mniej znanym natomiast jest fakt, iż ten człowiek o sławie międzynarodowej, należący do całej ludzkości, doktor honorowy uniwersytetu w Oxfordzie, zajmował się poza chemją i jej zastosowaniami, także spirytyzmem i to tak dalece, że napisał nawet o tem książkę.

*

Jak donoszą dzienniki, przybył do Krakowa, po powrocie z Paryża, znany psychografolog Rafał Szerman. Pracuje on podobno obecnie nad nowem dziełem z zakresu jego specjalności, a pobyt w Krakowie zamierza poświęcić wykończeniu i przygotowaniu do druku tego dzieła.

*

Paryska „Société Psychoanalytique“ przystąpiła do wydawania kwartalnika „Revue Française de Psychoanalyse“. Pierwszy zeszyt poświęcony jest w całości myśleniu magicznemu.

Nadesłane pisma

„Wolność Sumienia“ — dwumiesięcznik (24 stron). Adres Red. i Admin.: mec. Antoni Żbikowski, Zamość, ul. Żeromskiego 13. Prenumerata roczna wynosi tylko 1,20 zł.

Pismo to zaczęło wychodzić od stycznia br. Wysoki poziom pisma i hasła, które głosi, zasługują na żywy oddźwięk w kulturalnym społeczeństwie. Czytamy tam, jako wytyczne programu: „Pragniemy jedynie wywalczyć dla wszystkich obywateli Polski całkowitą, zagwarantowaną wolność sumienia i wyznania.“ „Rozumiejąc nasz ruch, jako ruch głęboko etyczny, będziemy dążyli do tego, aby w „Wolności Sumienia“ uwzględnić objawy odrodzenia etycznego i walki o lepszego człowieka w Polsce. Do takich objawów zaliczamy również akcję przeciwalkoholową, walkę o trzeźwego, uczciwego i szanującego poglądy bliźnich człowieka.“ I jeszcze: „Należy niszczyć stos inkwizycji, nawet — jako drobniateńki ogień codziennej nietolerancji.“

„Wolność Sumienia“ na innym odcinku podejmuje pracę, która stała się również i naszym celem. Bratniej placówce życzymy zasłużonego powodzenia!

„Hejnał“ — miesięcznik, poświęcony zagadnieniom spirytyzmu. Prenumerata roczna 12 zł. Adres: „Hejnał“, Wisła, Śląsk Cieszyński. Oficjalny organ Stowarzyszenia Spirytystów w Łaziskach na G. Śląsku. Wychodzi pod redakcją Jana Pilcha w Wiśle.

„Świat Ducha“. Pismo perjodyczne, wychodzące w Brześciu n. Bugiem. Redaktor nacz. Władysław Collen-Kołodziej. Adres: „Świat Ducha“, Brześć n. Bugiem, Zygmuntowska 19. Cena pojed. nru (24 stron) 0,50 zł.

„Świat Ducha“ rozpoczął swój żywot w kwietniu b. r. Dotychczas wyszły zaledwie trzy numery. Za hasło i motto pisemko zacytowało słowa Mickiewicza: „Wyjdzie z zamętu świat ducha.“ Z notatki o Różokrzyżowcach (patrz odpowiedź wewnątrz numeru w artykule p. t. „W obronie Syntezy“) niestety wnosić musimy, że „Świat Ducha“ w Brześciu n. Bugiem — z zamętu pojęć o ruchach okultystycznych na świecie — jeszcze wyjść nie zdołał..

„VEGETARANO“ — dwumiesięcznik w języku esperanto, organ międzynarodowej jarskiej Ligi Esperanckiej.

I. I o n e s k u, Kapatzana Bukuresto — V, Str. Dr. Istrate 10, Rumanujo. Reprezentantem na Polskę jest Stanisław Bogdanowicz, Wisła, Śląsk Ciesz. Skr. poczt.

La Biblioteko „Vegetarano“:

Karl Nebenzahl: La Influo de Vegetarismo al la morala kaj socia progrerado. — Wpływ jarstwa na moralny i socjalny postęp. 2 fr. fr. — Do nabycia w redakcji „Vegetarano“ lub u Stanisława Bogdanowicza w Wiśle, Śląsk Ciesz., skr. poczt.

Co czytać?

	zł
KU ŚWIATŁU! Pokłosie myśli z niwy życia i ducha — Zofja Harthing . . .	4.—
KAMIEŃ MĄDROŚCI — J. A. Larsen	10.—
OD SFINKSA DO CHRYSZTUSA — czyli Ewolucja Boskości — E. Schuré	9.—
SŁY MISTYCZNE I SPRAWOWANIE ŻYCIOWE — P. Sedir	2.50
RELIGJA RYSZARDA WAGNERA — Tomira Zori	0.70
UKRYTA POTĘGA MUZYKI (Medycyna a muzyka) — Tomira Zori	zł 1.—
WIEDZA TAJEMNA CZY WIEDZA DUCHOWA — K. Chodkiewicz	0.40
KRYPTESTEZJA, czyli o różnych formach nadnormalnego poznania — St. Kowalski	1.—
MAGNETYZM LECZNICZY — K. Chodkiewicz	0.60
ANATOMJA CIAŁ NIEWIDZIALNYCH CZŁOWIEKA — K. Chodkiewicz	0.80
KILKU PRZYJACIOŁ BOGA — P. Sedir	2.50
WTAJEMNICZENIA — P. Sedir	3.—
THEOPHRASTUS PARACELSUS — W. Mirski	1.50
MEDJUMIZM A BIBLIJA — Leon Denis	0.80
LISTY Z ZAŚWIATA — W. T. Stead	1.25
ASTROLOGJA MEDYCZNA — Fr. Prengel	2.—
12 TYPÓW LUDZKICH W ASTROLOGJI — Fr. Prengel	2.—
DLA SŁONECZNEGO JUTRA — J. Dąbska	0.50
U ŹRÓDEŁ SZCZĘŚCIA I ODRODZENIA SIEBIE (Mantramy) — A. Wilusz	1.—
CZYBY POWRÓT? — A. Długopolski	0.80
JARSKA KUCHNIA WITAMINOWA — Dr. Breyerowej	4.—
ROZWÓJ POTĘGI WOLI — W. Lutosławski	1.60

Zniżka cen książek dla prenumeratorów „Wiedzy Duchowej“

Dla abonentów naszych wystaraliśmy się o zniżkę cen narazie na następujące książki:

W. J. Kryżanowskiej (powieści okultystyczne):

GNIEW BOŻY (2 tomy)	1.60 zł za tom, zamiast 5.— zł
PRAWODAWCY (2 tomy)	" " 5.— "
ŚMIERĆ PLANETY (2 tomy)	" " 5.— "
MAGOWIE	1.60

Dr. med. St. Breyera:

Z POGRANICZA ZAŚWIATÓW	1.90 zł zamiast 4 zł
ZAGADKA CZŁOWIEKA	1.80 „ „ 4 „
RELIGJA ABSOLUTNA	1.60 „ „ 4 „

Koszta przesyłki ponosi zamawiający.

Kalendarz Wiedzy Duchowej
na rok 1934
cena niżona 1 zł + 25 groszy porto.